

SEDNO

Myślenice marzec 2019 numer 3 (136) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl

NOWA MIOTŁA czyli
KTO MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE

str. 4,6

NIEGOSPODARNOŚĆ
i BAŁAGAN
rozmowa z prezesem MARG
WITOLDEM ROZWADOWSKIM

str. 5

WŁOSY OD „TYTUSA”
po raz drugi w myślenickim
„Tytusie” przeprowadzono akcję
oddawania włosów

str. 7

POTRAFIŁEM WYPIĆ DZIESIĘĆ JAJEK DZIENNIE
rozmowa z byłym zapaśnikiem i
trenerem Dalinu Myślenice
JANEM KISZKĄ

str. 10,11

CISZA JEST BRAKIEM CZEGOŚ

relacja z przeglądowej wystawy
mgFoto

str.13

RESPEKT W ROLI GŁÓWNEJ

myślenickie piłkarki po raz
kolejny wygrały turniej halowy

str. 20



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno

KIEROWNIK

ODDZIAŁU CHIRURGII OGÓLNEJ
wraz z Pododdziałem Intensywnej Opieki Pooperacyjnej

lek.med.Jacek Pucz
specjalista chirurg

JACEK PUCZ:

WSZĘDZIE CZYSTO i STERYLNIE

rozmawiał: maciej hołuj

foto: maciej hołuj

SEDNO: DZIESIĘĆ LAT STEMU, DOKŁADNIE 21 SIERPNIĄ 2009 ROKU O GODZINIE 13.24 PRZYSZYŁ PAN RĘKĘ CZŁOWIEKOWI, KTÓRY ULEGŁ WYPADKOWI. RĘKA TRZYMAŁA SIĘ NA KAWAŁKU SKÓRY. CZY PAMIĘTA PAN TAMTĄ OPERACJĘ?

JACEK PUCZ: Oczywiście, że pamiętam. Operacja trwała sześć godzin. Operowałem nie tylko ja, ale cały zespół. Operacja zakończyła się sukcesem. Przyszliśmy tą rękę.

To było niewiarygodne wydarzenie, w małym, powiatowym szpitalu taka operacja. Człowiek do dzisiaj posiada rękę, nie stracił jej chociaż było bar-

dzo blisko. Proszę powiedzieć, czy dzisiaj, po dziesięciu latach od tamtych wydarzeń przysycie ręki przyszyłoby Panu łatwiej?

Dzisiaj zapewne z racji tego, że szpitale mocno się wyspecjalizowały, pewnie odestalibyśmy uszkodzonego do ośrodka o wyższej referencyjności. Dzisiaj znacznie szybciej transportuje się chorego z miejsca na miejsce korzystając z helikopterów. Wówczas, przed dziesięciu laty nie mieliśmy takich możliwości i aby ratować rękę musieliśmy zająć się nią sami.

Pracuje Pan w zawodzie lekarza chirurga od 40 lat. Jak wyglądał myślenicki szpital, kiedy rozpoczynał Pan w nim pracę?

Nie wyglądał źle. Warunki do pracy, jak na ówczesne czasy, były dobre. Budynek poddawano co jakiś czas zabiegom

remontowym. Polegały one na malowaniu ścian, wymianie oświetlenia. Pamiętam, że wymieniono stare, przypominające balony lampy na bardziej nowoczesne oświetlenie. Blok operacyjny sprawiał bardzo dobre wrażenie. W jego skład wchodziły trzy sale operacyjne z destylarnią i sterylizatornią Oczywiście wraz z upływem czasu stan budynku pogarszał się. Zmieniały się także wymogi i przepisy, na przykład te dotyczące sterylizatorni. Nie można już było gotować narzędzi, ale sterylizować je w nowszej generacji sterylizatorach parowych. Szpital musiał za tymi zmianami nadążyć.

I nadążał?

Nie zawsze. Prawdziwy postęp budowlany w przypadku szpitala nastąpił w momencie, kiedy jego dyrektorem został Adam Styczeń. Wcześniej nikt na ten aspekt nie zwracał uwagi.

cd. na str. 2,3

SZANOWNI CZYTELNICY

I oto tak się stało, że jesteśmy u Państwa w dwóch wcieleniach: papierowej i elektronicznej. Od kilkunastu dni działa w sieci nasza nowa strona www.esedno.pl To druga noga „Sedna”. Uruchomiliśmy ją chcąc nadążyć za duchem czasu. Obie formy uzupełniają się. Bywa, że esedno dopełnia „Sedno”, bywa też na odwrót. Nie przeszkadza to w tym, abyście Państwo czytali nas w obu wersjach.

Zapewne rozpoznaliście Drodzy Czytelnicy zdjęcie na okładce. To Jacek Pucz. Znany myślenicki lekarz chirurg, ordynator Oddziału Chirurgii Ogólnej w myślenickim szpitalu. Człowiek, któremu ten oddział wiele zawdzięcza. Przez cały czas ośmiomiesięcznego remontu i modernizacji oddziału Jacek Pucz czuwał nad tym, aby wszystko zrobione zostało tak, jak powinno. Fenomenem jest fakt, że oddział nie zaprzestał przyjmowania pacjentów i realizowania programu zabiegów, pomimo trwających prac remontowych. O tym oraz o innych problemach myślenickiej chirurgii „Sedno” rozmawia z Jackiem Puczem na trzech pierwszych stronach niniejszego numeru.

Od 1 września działać będzie w Myślenicach Szkoła Podstawowa numer 1. Wiele pokoleń myśleniczek i myśleników zawdzięcza tej szkole podstawowe wykształcenie. Wielu wiąże z tą szkołą wspaniałe wspomnienia. Szkoła bowiem istniała jako „podstawówka” przez wiele, wiele lat. Ostatnio jako Gimnazjum, teraz po reformie edukacji ponownie jako Szkoła Podstawowa. Taka była wola rodziców, taka ich dzieci, taka nauczycieli. Została zatem spełniona, choć nie bez oporów ze strony kilku radnych Rady Miejskiej Myślenic. Jeden z nich twierdząc, że zależy mu na reaktywacji tej szkoły wstrzymał się od głosu kiedy głosowano stosowną uchwałę. Rubryka: czym żyje gmina na stronie 4.

Postać Jana Kiszki znana jest przede wszystkim miłośnikom zapasów. To legendarny zapasnik najpierw Górek, potem Dalinu, a także trener, wychowawca wielu wspaniałych zapasników. O takich ludziach się nie zapomina. Ludziach z charakterem, ludziach oddanych życiowej pasji. Dzisiaj Jan Kiszka wspomina swoją zawodniczą młodość i opowiada o tym, jak wyglądały myślenickie zapasy 40 lat temu. Zachęcamy Państwa do lektury kolejnego numeru naszej gazety mając nadzieję, że każdy znajdzie w nim coś ciekawego dla siebie. Za miesiąc znowu z Wami będziemy.

Redakcja**A jaki był poziom sprzętowy szpitala?**

Szczерze?

Szczерze.

Poziom sprzętu był zerowy. Jakość usług bazowała głównie na naszych umiejętnościach. Dość powiedzieć, że na badania gastroscopowe, kolonoskopowe, ERCP czy USG musieliśmy jeździć z pacjentami do szpitali krakowskich. Dzisiaj rzecz nie do pomyślenia. Kiedy szpital zakupił aparaty do USG, kolonoskopii i gastrologii czuliśmy się jakbyśmy złapali Pana Boga za nogi! Dzisiaj nie wyobrażam sobie swojej pracy bez endoskopii. Bez laparoskopii także. Ta ostatnia pozwala nam na operacje wykonywane bez konieczności otwierania brzucha, eliminuje powstawanie dużych ran operacyjnych. Laparoscopia to kolosalny postęp w leczeniu i w jakości zabiegów. Pacjent bardzo szybko dochodzi po takiej operacji do siebie, już wieczorem zaczyna chodzić.

Wspomniał Pan o umiejętnościach myślenickich lekarzy? Jakie były?

Myślę, że wysokie. Jako młody chirurg uczyłem się od takich myślenickich sław i mistrzów skalpela jak: Bolesław Stożek, Wiesław Babiński, Kazimierz Senderak, Jerzy Krzywoń, Jacek Wójcik czy Bohdan Sawicki. Wszyscy oni byli wspaniałymi lekarzami chirurgami.

Dzisiaj w myślenickim szpitalu pracuje 5 chirurgów?

Tak. Łącznie na oddziale pracuje pięciu lekarzy Trzech z nich posiada specjalizację, dwóch ją dopiero zdobywa. W pracy wspiera nas czternaście pielęgniarek dwuzmianowych i dwie jednozmianowe. Pracując na bloku operacyjnym współpracujemy także z pionem anestezjologicznym.

W grupie anestezjologów znajduje się także Pana córka Agnieszka? Jak się Panu z nią współpracuje? Mamy ze sobą kontakt niemal codziennie. Doskonale się rozumiemy. Wiemy czego możemy po sobie oczekiwać. Jak to w rodzinie.

Przez osiem ostatnich miesięcy na kierowanym przez Pana oddziale chirurgii ogólnej trwał szeroko zakrojony remont. Dzisiaj oddział przypomina najlepsze, europejskie wzory. Co się zmieniło? Wszystko. To co było, a co jest dzieli wielka, by nie rzec olbrzymia przepaść. Na wszystkich płaszczyznach.

Ma za sobą 40 lat pracy w myślenickim szpitalu. Nie potrafi zliczyć ile wykonał operacji i zabiegów. Samych wyrostków robaczkowych zoperował tysiące. Jacek Pucz. Dzisiaj ordynator Oddziału Chirurgii Ogólnej wraz z Pododdziałem Intensywnej Opieki Pooperacyjnej w myślenickim szpitalu powiatowym. Ceniony chirurg i lekarz rozmawia z „Sednem” wspominając dawne czasy i opowiadając o czasach współczesnych.

Proszę wymienić najważniejsze, wyływające z kosztującego ponad 2,5 miliona złotych remontu korzyści?

To, co jako pierwsze rzuca się w oczy to estetyka. Działa zarówno na korzyść personelu jak i pacjentów. Najbardziej, co może wydać się nieco dziwne, jestem dumny z ... korytarza. Po raz pierwszy jest pusty i służy do tego, do czego służyć powinien - do transportu i przemieszczania się. Nie ma na nim łóżek, szafek i innych sprzętów, jak miało to miejsce dotychczas. Tylko wolna przestrzeń i krzeselka dla oczekujących i pacjentów. Zadowolenie z dobrze wykonanego remontu sprzyja zwiększonej wydajności pracy, a sama praca trudna i wyczerpująca staje się przyjemniejsza. Wszędzie jest czysto, tak pacjent jak i personel ma znacznie większe możliwości. Pacjent może wziąć kąpiel przed samym zabiegiem, ma do dyspozycji łazienkę w każdej sali oraz łazienkę zbiorczą. Kolosalnie poprawiły się warunki aseptyki, na co zwracamy szczególną uwagę, bo ma to niezwykle ważny wpływ na sukces leczenia pacjentów chirurgicznych. **Czy za tą wspaniałą architekturą wnętrza nadąża infrastruktura czyli sprzęt, jakim oddział dysponuje?**

Naturalną konsekwencją dzisiejszego postępu technicznego jest to, że sprzęt szybko się starzeje. Kiedyś szpital dysponował najnowocześniejszym aparatem USG, dzisiaj nie jest to już najwyższa półka. Będzie kiedyś do wymiany, chociaż na razie wystarcza. Dysponujemy dostateczną ilością sprzętu endoskopowego, który jest na bieżąco serwisowany. Dysponujemy aparatem Bova do elektrokoagulacji z przy-

<p>Myślenicki Miesięcznik Powiatowy</p> <p>redaktor naczelny zespół</p> <p>adres redakcji kontakt strona internetowa druk</p> <p>nakład oddano do druku redakcja nie bierze odpowiedzialności wydawca</p>	<p>SEDNO rok założ. 2007</p> <p>maciej hołuj antonina sebesta marek stoszek andrzej boryczko agnieszka zięba</p> <p>32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a sednomyslenice@interia.pl www.esedno.pl grafipack Myślenice www.grafipack.pl 1500 egz.</p> <p>4 marca 2019 roku za treść reklam i ogłoszeń Usługi Księgowe, Doradztwo Podatkowe Marek Wcisło 32-400 Myślenice ul. Drogowców 6</p>
---	---



stawką argonową służący do hamowania krwawień, pobierania materiału, odcinania polipów z przewodu pokarmowego. Każdy z nas musiał poświęcić sporo czasu na to, aby opanować wprawną obsługę tego sprzętu. Krzywa uczenia się jest bardzo długa, tak więc każdą wolną chwilę poświęcam na instruktaż dla młodszego personelu.

Proszę oprowadzić naszych Czytelników po świeżo wyremontowanym oddziale chirurgii ogólnej. Jakie pomieszczenia, poza korytarzem, z którego jest Pan tak dumny, znajdują się tutaj?

Mamy trzy sale jednoosobowe, jedną salę dwuosobową i trzy sale pięcioosobowe. Dalej salę intensywnego nadzoru pooperacyjnego. Są pomieszczenia socjalne dla lekarzy i pielęgniarek, jest kuchenka, jest sala opatrunkowa, są pomieszczenia, w których znajduje się pracownia endoskopii z doskonałą aparaturą endoskopową. W każdej sali chorego drzwi przesuwają się elektrycznie zapobiegając kolizjom na korytarzu. W każdej sali umieszczono telewizor, który działa bez konieczności wrzucania doń monet, cały oddział ob-

jęty jest darmowym wi-fi.

Kto wyłożył środki na remont?

Starostwo powiatowe lwią część, trochę sam szpital. Podobno przez osiem miesięcy remontu oddział nie przerwał przyjmowania pacjentów, a Pan sam praktycznie nie wychodził z niego dopilnowując, aby wszystko szło zgodnie z planem? Nie mogliśmy przerwać pracy, bowiem NFZ nie zwróciły nam pieniędzy za wykonanie kontraktu. Dlatego postanowiliśmy, że remont odbędzie się przy działającym oddziale. Olbrzymi wkład w to dzieło miał



foto: maciej hołuj

JACEK PUCZ – lekarz medycyny, chirurg, urodzony 3 sierpnia 1952 roku w Krakowie. Tutaj spędził całą swoją młodość uczęszczając do szkoły podstawowej numer 11 przy ulicy Miodowej. W Krakowie także ukończył Liceum Ogólnokształcące numer 13 przy ulicy Westerplatte. Studia medyczne – Wydział Lekarski – na Akademii Medycznej w Krakowie. Dyplom lekarza uzyskał w 1977 roku. Z nakazu pracy zmuszony był wyjechać z Krakowa do Krosna nad Wisłokiem, gdzie odbył staż dyplomowy. Z uwagi na brak możliwości specjalizacji w zakresie chirurgii ogólnej w szpitalu w Krośnie skorzystał z wolnego etatu na oddziale chirurgicznym w szpitalu w Myślenicach, do którego przeniósł się 18 grudnia 1978 roku. W szpitalu tym pracuje nieprzerwanie do dziś. W 1984 roku uzyskał tytuł specjalisty pierwszego stopnia, a w 1995 drugiego stopnia. Jest żonaty (żona Ewa), posiada trójkę dorosłych dzieci (Tomasz, Łukasz, Agnieszka) i ... pięcioro wnuków.



Najbardziej, co może wydać się nieco dziwne, jestem dumny z ... korytarza. Po raz pierwszy jest pusty i służy do tego, do czego służyć powinien - do transportu i przemieszczania się. Nie ma na nim łóżek, szafek i innych sprzętów, jak miało to miejsce dotychczas. Tylko wolna przestrzeń i krzesetka dla oczekujących i pacjentów - JACEK PUCZ

cały personel, ale chyba największe słowa uznania należą się paniom sprzątającym, które praktycznie nie przerywały swoich czynności. W czasie remontu przyjęliśmy na oddziale 950 pacjentów i wykonaliśmy 800 zabiegów.

To doprawdy wielkie osiągnięcie. Na pewno na skalę naszego regionu. Gratuluję. Czego brakuje Panu na wyremontowanym oddziale, czego życzyłby Pan sobie jako jego ordynator?

Świat chirurgii obrat dzisiaj kierunek w stronę robotyki. Robotyka to poezja. Operacje wykonują dzisiaj roboty. Oczywiście pod okiem lekarza. Robot zawsze ma pewną rękę i jest bezlitośnie precyzyjny. Chciałbym, aby kiedyś taki zagościł w naszym szpitalu.

Czy jest to możliwe?

Na razie raczej nie. A na pewno nie w najbliższej przyszłości. Cieszymy się z tego co mamy!



Są dzisiaj wszędzie. To dobrze. Bez nich byłoby dziwnie. Niedawno miały swoje święto. Kobiety. Wszystkiego Najlepszego od „Sedna”. A o tym, która z Pań czym się zajmuje na stronie 4 i 5.

NOWA MIOTŁA czyli KTO MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE

CZY WARTO ZAPRZĄTAĆ UWAGĘ GOSPODYN I PYTAĆ JĄ PO CO KUPUJE NOWĄ MIOTŁĘ, SKORO ODPOWIEDŹ JEST BARDZO PROSTA? NOWA MIOTŁA, TO NOWE PORZĄDKI, A NOWE PORZĄDKI TO ZAZWYCZAJ KROK DO PRZODU.

Kto powinien bać się nowej miotły? Ten, kto na starych śmieciach nie zawsze miał czyste sumienie. Ci z sumieniem czystym mogą spać spokojnie. Nowa miotła nie jest już taka nowa. Ślubowała 17 listopada, zatem „zamiata” już ponad sto dni. Aktem samobójstwa byłoby sądzić, że nowa miotła zamiecie jak leci, bez zastanowienia, w akcie prymitywnego odruchu, że wszystko co przed nami to złe, a skoro złe, należy się tego pozbyć.

W kilku przypadkach zamiatanie nie było konieczne. Prezesi: MZWiK, Spółki Sport Myślenice czy ZUO zamietli się sami. Nie wiadomo czy przewidując wielkie zamiatanie czy może z innych powodów, których nie chcemy się domyslać. Z szeregiem urzędniczymi pożegnali się także: sekretarz gminy oraz główny architekt UMiG.

Nie najlepsze rokowania dotyczą prezesa kolejnej, należącej do gminy spółki. Chłop niezłe narozrabiał przez kilka ostatnich lat, choć przypuszczać należy, że nie wszystkie pomysły to pomysły autorskie, a raczej bezkrytyczne i ślepe wykonywanie odgórnych poleceń. Następca byłego już prezesa, przejmując dobro spółki łapie się za głowę w obliczu rozmiarów bałaganu i niegospodarności (rozmowa na ten temat z Witoldem Rozwadowskim obok). Nic dziwnego, że nowa miotła zadziałała tutaj z przytupem wyłączając byłego prezesa z dalszej gry. Człowiek ten nie śpi chyba spokojnie. Chociaż z drugiej strony mając tak wysoki współczynnik tupetu ...? Nie od dzisiaj wiadomo, że długotrwała bezkarność przytępia ostrze czujności i usypia poczucie samooceny.

W ferworze zamiatania poległa także Wielka Dama Promocji, Pogromczyni Nagród, Szara Eminencja myślenickiego magistratu. Dość szybko znalazła spokojny port w jednej z lokalnych firm, która przygarnęła ją pod swoje opiekuńcze skrzydła.



foto: maciej holuj

Niesmak jednak pozostał. Sprawa nie jest z gatunku finalnych. Podobno ma znaleźć swój epilog w sądzie. Wielka Dama Promocji łatwo skóry nie sprzeda, co przy determinacji nowej miotły może wróżyć ciekawy finał.

W oparciu o zasadę – nie dajmy zrobić krzywdy naszym kolegom – były dyrektor UMiG Myślenice znalazł spokojną przystań w Starostwie Powiatowym obejmując w nim ciepłą funkcję sekretarza. Kiedy Maciej Ostrowski podawał się do dymisji oznajmiając swoją decyzję przed kamerami na myślenickim rynku pan dyrektor zapytany przez jedną z dziennikarek co zamierza robić w przyszłości sarkastycznie odpowiedział, że jego marzeniem jest praca na kolei. W ten sposób chciał wyśmiać starania obecnego burmistrza w doprowadzeniu do finału budowy Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej łączącej Myślenice (przez Siepraw) z Krakowem. Będzie mu głupio, kiedy kolej rzeczywiście powstanie, a są ku temu racjonalne przesłanki (o czym na stronie 6). Być może spełni się wówczas marzenie pana dyrektora, ale osobiście nie liczyłbym na jego miejscu przy tej dawce cynizmu i niedowiarstwa na coś więcej, niż na posadę ... konduktora.

*

Jaki powinien być radny? Zaradny. Bezsprzecznie. Ale nie do przesady. Zaradność to cecha, przymiot, nie przywara. A jednak czasami proporcje zostają odwrócone. Kiedy? Ano wtedy, kiedy radny chce, udając, że nie, upiec swoją pieczeń. Jedną z radnych Rady Miejskiej Myślenic, o czym szeroko pisała już prasa lokalna i o czym pisze w

tych numerze w swoim liście do redakcji Jerzy Krygier, podpułkownik w stanie spoczynku i były radny powiatowy, postanowiła zadbać o firmę swojego męża. Rzeczą poszła o lokal zajmowany w zabytkowej kamienicy Obońskich przez działającą od kilku lat na terenie powiatu telewizję internetową. Szefostwo tej telewizji wystąpiło do gminy z prośbą przedłużenia umowy najmu. Na to owa radna stwierdziła, że w tej kwestii powinien odbyć się przetarg bowiem może zdarzyć się tak, że jest inna firma, która zaproponuje wynajmującemu korzystniejsze warunki. Zapomniała jednak (nie wiedzieć tylko czy przez roztargnienie czy z czystej premedytacji) dodać, że chodzi o firmę jej osobistego męża, który zresztą przysłuchiwał się obradom na sali. Burmistrz Jarosław Szlachetka starał się uświadomić radnej, że kamienica Obońskich jest na tyle dużym budynkiem, iż w jego wnętrzu znajduje się wiele innych lokali, z których można skorzystać na zasadzie wynajmu. Zarządzono w sprawie głosowanie. Czy tak trudno domyśleć się jak głosowała radna Zaradna? Pytanie jak ma się to do etyki radnego pozostawiamy bez komentarza. Ostatecznie Rada zagłosowała za pozostawieniem w kamienicy dotychczas działającej tam telewizji. Przeważył o tym głos radnego Czesława Bisztygi, bądź co bądź poplecznika byłego burmistrza. Chapeau bas Panie radny Bisztyga, chapeau bas!

*

Szkoła Podstawowa numer 1 w Myślenicach wraca do swoich korzeni. Klamka zapadła. Od 1 września. Sprawa przywrócenia jej dawnego statusu ciągnie się od pewnego czasu. Poprzedni burmistrz nie widział potrzeby i szans takiego rozwiązania, chociaż widzieli je rodzice dzieci i nauczyciele. Obecny burmistrz zawarł je w swoim wyborczym programie i teraz chce wywiązać się z obietnicy. Po serii spotkań i dyskusji, o których „Sedno” informowało na swoich łamach i na stronie www.esedno.pl zapadła ostateczna decyzja – szkoła wraca do swoich korzeni. 160 deklaracji jakie wpłynęły na adres UMiG od rodziców, którzy chcą, aby ich

c.d. na stronie 6

foto: maciej holuj



człowiek miesiąca

PIOTR MAGIERA DYREKTOR MOS MYŚLENICE

Rok rocznicie od trzynastu lat z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem organizuje dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej z terenu Małopolski Zimową Olimpiadę dając jej uczestnikom wiele ciepła i radości. W organizacyjny trud wciąga młodzież ze szkół pokazując jej jak należy pomagać innym. Impreza, której jest pomysłodawcą wpisała się na stałe w kalendarz wydarzeń Myślenickiego Ośrodka Sportowego, którego jest dyrektorem. Piotrowi Magierze za jego wielkie serce przyznajemy miano Człowieka Miesiąca marca. (RED.)

DYREKTORKI, MUZYCZKI,

JEŚLI KTOŚ Z PAŃSTWA NIE ZDOŁAŁ ROZSZYFROWAĆ NAZWISK NASZY PAŃ, KTÓRYCH PORTRETY ZAMIEŚCILIŚMY NA POPRZEDNICH STRONACH PODAJEMY JE W KOLEJNOŚCI OD GÓRY OD LEWEJ - Joanna Lejda – policjantka, Aleksandra Korpala – emerytowana dyrektorka szkoły, radna Rady Powiatu, Teresa Rokosz – przewodnicząca Rady Gminy Wiśniowa, Anna Kapusta – kierownik oddziału wsparcia dla dorosłych, terapeutka, Natalia Jarząbek – wirtuozka fletu, Jadwiga Malina – Żądło – poetka, Agnieszka „Tola”

foto: maciej holuj



NIEGOSPODARNOŚĆ I BAŁAGAN

SEDNO: PRZEJĄŁ PAN NIEDAWNO ZARZĄDZANIE MARG-iem, PODOBNO INSTYTUCJA NIE JEST W NAJLEPSZEJ KONDYCJI FINANSOWEJ?

WITOLD ROZWADOWSKI: *Precyzyjnie na ten temat będziemy mogli porozmawiać po zakończonym audycie, który trwa.*

Kiedy będzie gotowy?

Myślę, że nie wcześniej, jak w połowie tego miesiąca.

To niedługo. Czy jednak już teraz może nam Pan coś powiedzieć na temat nieprawidłowości. Co się w ich obszarze mieści?

Wszelkiego rodzaju nieprawidłowości i niegospodarność. Ale najgorszy jest bałagan w dokumentacji spółki, już kilkakrotnie stwierdziłem brak niektórych dokumentów np. aktów notarialnych. Te na szczęście, dzięki współpracy z notariuszami, udało się odzyskać, ale cały czas zastanawiam się czym jeszcze zostaną zaskoczony, czego nie wiem? Nie mogę tego sprawdzić nie posiadając dokumentów.

Co w związku z tym?

Jeszcze w grudniu ubiegłego roku burmistrz Jarosław Szlachetka skierował zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w MARG. Obecnie współpracujemy z policją, która wyjaśnia te sprawy. Ponadto trwa audyt, ale mimo to MARG działa normalnie i realizujemy wszystkie swoje zadania i zobowiązania.

Od jak dawna wiadomo było o nieprawidłowościach w MARG-u?

Z tego co wiem od pracowników spółki już w połowie 2018 roku informowali oni członków rady nadzorczej o nieprawidłowościach.

Czy ktoś informował o nich byłego burmistrza Myślenic?

Tak. Z moich rozmów z przedstawicielami rady nadzorczej MARG-u wynika, że na bieżąco informowali Macieja Ostrowskiego o sytuacji w spółce. Niestety były burmistrz nie podjął żadnych kroków zmierzających do wyjaśnienia sprawy wobec czego członkowie Rady Nadzorczej w listopadzie zarządził audyt. Uczynili to, bowiem mój poprzednik audytu nie zlecił.

Co na to wszystko nowy burmistrz Jarosław Szlachetka?

Jarosław Szlachetka zawiadomił prokuraturę, o czym wcześniej mówiłem, a na początku stycznia odwołał byłego prezesa MARG-u z zajmowanego stanowiska. Głównym powodem odwołania było, poza podejrzeniami popełnienia przestępstwa, to że pan Daniel Piskorski prowadził niezgodną z umową działalność konkurencyjną w zakresie doradztwa przedsiębiorcom.

Wspomniał Pan o przejawach niegospodarności byłego już prezesa MARG-u. Czy może Pan podać jakiś jej przykład?

Kupno przez gminę domu przy ulicy Dąbrowskiego, na którym miał stanąć kontrowersyjny przekaznik telefonii komórkowej. Jak przypuszczam zakup nastąpił w porozumieniu z byłym burmistrzem, który pod naciskiem mieszkańców deklarował że nie dopuści do ulokowania przekazywacza w tej dzielnicy. Spółka na tej transakcji nic nie zyskała. Dzisiaj MARG nie będzie w stanie odsprzedać tego obiektu za cenę za jaką został zakupiony.

Podobno w nienajlepszej kondycji jest „Gazeta Myślenicka”, którą wydaje MARG?

Gazeta zanotowała w ubiegłym roku dość znaczne straty. Jest to dziwne gdyż był to rok wyborczy, kiedy z ogłoszeń komitetów startujących w wyborach samorządowych powinny znaleźć się dodatkowe wpływy. Co gorsza porządkując materiały po byłym prezesie natknęliśmy się na brudnopisy ulotek wyborczych, mogą się tylko domyślać którego komitetu.

(MH)

RADNE, DYRYGENTKI, NAUCZYCIELKI

Słomka – pracownik WTZ, **Joanna Knapik** – dyrygentka orkiestry dętej, **Anita Kurdziel** – skarbnik gminy Myślenice, **Magdalena Gawęł** – pracownik promocji w gminie Dobczyce, **Katarzyna Matoga** – nauczycielka, instruktorka gimnastyki sportowej, **Danuta Grzesik** – kierowniczką PZDR w Myślenicach, **Halina Kustoszczyk** – Miśko – pracownik promocji Starostwa Powiatowego, **Urszula Szpakiewicz** – aktorka kabaretowa, **Małgorzata Bajer** – kierownik Wydziału Promocji i Ochrony Zdrowia w myślenickim starostwie, **Justyna Iskra** – muzyk, nauczycielka w PSM w Myślenicach, **Agnieszka Bylica** – dyrektorka MBP w Myślenicach, **Monika Gubała** – muzyk, dyrektorka SM w Dobzycach, **Anna Witalis - Zdrzenicka** – dziennikarka, **Maria Niżnik** – skarbnik starostwa myślenickiego, **Małgorzata Góralik** – Piętka – sekretarz UGiM Dobczyce, **Anna Rapacz** – nauczycielka, radna Rady Powiatu Myślenickiego.

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

„CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5

(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda

choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przała

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś, lek.med. Z.Kus

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J.Krzywoń, dr.med J.Zasada

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

diabetologia: lek.med. W.Głodzik

endokrynologia: dr.med T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś, lek. med. A.

Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A. Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek. med. K.Soboń

okulistyka: lek.med. W. Moczulski, lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka

ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka, lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek

reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia

energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła działalność PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „Profesja” Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

„CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5

(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r.

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej

udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach

przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawnej budynek WR Medica

– naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług .

Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych

zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni

poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.

Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca

2017r. w godzinach pracy przychodni , od poniedziałku

do piątku od 8.00 do 18.00

Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem

telefonu : (12) 312-71-20, (12) 312-71-21

dzieci uczyły się w „Jedynce” to bardzo mocny argument przemawiający za reaktywacją placówki. Wcześniej podczas posiedzeń komisji Edukacji, Kultury i Sportu oraz Budżetu i Finansów radni pozytywnie zaopiniowali uchwałę, potem podczas sesji Rady Miejskiej Myślenic uchwała poddana została głosowaniu. Szesnastu radnych było „za”, czterech: Grażyna Ambroży, Wojciech Malinowski, Jan Podmokły i Bogusław Podmokły wstrzymali się od głosu. Ten ostatni pomimo wcześniejszej, jasnej deklaracji, że uchwałę poprze. Podobno tylko krowa nie zmienia swoich poglądów.

*

Ci, którzy wyśmiewali lub nie wierzyli w koncepcję Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej mającej połączyć Myślenice z Krakowem, jak choćby wspomniany przez nas wcześniej były dyrektor UMiG w Myślenicach, powinni zastanowić się i zrewidować swoją postawę. Po to, aby kiedyś nie poczuć się głupio. Sprawa kolejki zaszła na tyle daleko, że została wpisana w rządowy projekt „KOLEJ +” zaś marszałek Województwa Małopolskiego wręczył umowę firmie International Management Services Sp. z o.o., na mocy której firma ta, do drugiej połowy lipca ma opracować koncepcję z elementami studium wykonalności dla nowej linii kolejowej. Dowiemy się wówczas jakie są możliwości techniczne budowy linii i ile będzie kosztować. Nade wszystko jednak ma powstać plan jej przebiegu. Koszt tej usługi wyniesie 441 tysięcy złotych.

Wciąż trudno precyzyjnie określić termin, w którym kolejka stanie się faktem, kiedy pierwsi myśleniczanie będą mogli do niej wsiąść i w komfortowych warunkach, szybko i bezkolizyjnie dotrzeć do Krakowa, do pracy czy na zakupy. Ale wiadomo już dzisiaj, że zostały podjęte pierwsze, realne kroki, aby tak się stało.

Jarosław Szlachetka, wielki orędownik SKA zadeklarował podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej, że pierwszy myśleniczanie wsiądzie do kolejki nie dalej jak za ... dziesięć lat. (MH)

ROZBICIE POWIATOWE czyli ... RZECZ O WYKLUCZENIU KOMUNIKACYJNYM I JEGO BARDZO KOSZTOWNYCH KONSEKWENCJACH

CO JAKIŚ CZAS DOCIERAJĄ DO NAS HIJOBOWE WIEŚCI DOTYCZĄCE LIKWIDACJI PRZYSTANKÓW CZY KURSÓW, ZAWIESZANIA LINII, NIEMOŻNOŚCI WYDOSTANIA SIĘ Z JAKIEJŚ MIEJSCOWOŚCI ZWŁASZCZA W DNI ŚWIĄTECZNE CZY W OKRESIE FERII. SĄ REGIONY GDZIE BEZ SAMOCHODU NIE MA JAK DOTRZEĆ DO LEKARZA CZY APTEKI. NIE DZIWI WIĘC, IŻ WIELU WŁODARZY OBECNYCH NA SPOTKANIU Z WŁADZAMI MAŁOPOLSKI PROBLEM UZNAŁO ZA PODSTAWOWY, O CZYM DONOSIŁA KATARZYNA HOŁUJ Z „DZIENNIKA POLSKIEGO” W DNIU 20.02. INTERESY FIRM PRZEWOZOWYCH ROZMIAJĄ SIĘ BOWIEM Z INTERESAMI PASAŻERÓW. CI OSTATNI SYGNALIZOWALI TO OD LAT. MIEDZY INNYMI JA, W CZASACH KIEDY „PADŁ” PKS, A OBECNY PAN BURMISTRZ BYŁ ASYSTENTEM W BIURZE PANA POŚŁA ŁATASA.

Rozpacz mnie ogarnia kiedy czytam, że urzędnicy kwestię ewentualnych dotacji do nierentownych tras będą rozpatrywać jedynie w kategorii komunikacji. Problem bowiem jest znacznie, znacznie szerszy i rzutuje na niemal wszystkie aspekty naszego życia. Przyjaciółka zajmująca się prawami człowieka, śmieje się, że mamy w Polsce kolejne rozbicie dzielnicowe. Brak jest połączeń między powiatami, często trzeba na ostatnim przystanku w danym powiecie wysiadać i przechodzić pieszo do drugiego powiatu, aby z przystanku leżącego na jego terenie kontynuować podróż. To, że komunikacji publicznej realizowanej przez małe, średnie i duże firmy przewozowe nie koordynuje państwo powoduje wiele patologii. Brak sprawnej zbiorowej komunikacji przyczynia się walcnie do smogu, szczególnie odpowiedzialny jest za jego letnią odmianę. Sprzyja korkowaniu miast, zatłoczeniu na drogach, chronicznemu brakowi miejsc parkingowych, znacznemu obniżeniu kultury jazdy (spóźniony kierowca się złości).

Niestety odpowiedzialny jest także za znacznie zwiększoną wypadkowość, zwłaszcza w święta czy popularne imieniny, kiedy za kierownicą zasiadają osoby będące pod wpływem alkoholu lub ... okazjonalnie prowadzące samochody. My użytkownicy zakupianki, którzy spędzamy na niej więcej czasu niż przeciętny rodak przed telewizorem czy komputerem doskonale wiemy, iż włączenie się do ruchu w pewnych miejscach wymaga odwagi i po prostu szczęścia, a to ogromnie stresuje.

500 + przeznaczane jest bardzo często na utrzymanie drugiego samochodu w rodzinie, niezbędnego do dojazdów do pracy i wożenia dzieci na zajęcia pozalekcyjne. Bywa, że latorośle w tym samym dniu mają dwa różne zajęcia, w dodatku na dwóch końcach miasta. Bez samochodu (a koszty jazdy, utrzymanie i parkowania są duże) nie ma mowy o korzystaniu z oferty placówek tzw. wysokiej kultury, jak wiodące teatry, filharmonia, opera. Maksymalnie utrudniona jest też działalność w organizacjach społecznych, związkach twórczych, które siedzibę mają w Krakowie.

Oczywiście są trasy i kursy nierentowne, ale ile razy trzeba się upomnieć, aby otrzymać bilet mimo kas fiskalnych? Czy zawsze kierowca naciska przycisk kasy jeśli zna pasażerów?

Gdyby busy dowoziły tylko do granic Krakowa, a nie podbierały pasażerów MPK problem wyglądałby zapewne zupełnie inaczej. Busiarzom jednak opłaca się podbieranie pasażerów MPK, pasażerom też, bo jadą szybciej i taniej ... Prawa rynku więc nam problemu nie rozwiążą.

listy do redakcji

Jestem emerytem zaangażowanym od lat w działalność społeczną w kilku stowarzyszeniach i mam mało czasu na śledzenie portali internetowych. Lubię jednak przeglądać media lokalne, szczególnie prasę, aby skonfrontować swoje obserwacje z poglądami takich redakcji jak: „Gazeta Myślenicka”, „Sedno” czy „Głos Myślenicki”. Tytuły zamieszczanych na ich łamach artykułów czy felietonów świadczą o ważnych sprawach dziejących się w naszej gminie, mieście czy w powiecie. Alexis De Tocoueville, francuski obserwator tworzącej się amerykańskiej demokracji w swojej pracy pt: „O demokracji w Ameryce” tom I rozdział III str. 189, wydawnictwo Znak, Kraków 1996, pisze tak cyt: Każde pismo wzięte z osobna ma w Ameryce niewielką władzę, lecz prasa tam, obok ludu, jest jedną z pierwszych potęg ... koniec cytatu. U nas funkcjonują media, które niestety włączają władzę do t ... bez wazeliny. Większość tzw. Czwartej Władzy skutecznie kontroluje władzę publiczną przekazując suwerenowi prawdę o jej działalności. Mimo, że samorząd terytorialny tworzą wszyscy mieszkańcy działający w różnych stowarzyszeniach i społecznych samorządach to ich ciała przedstawicielskie jak np. Rady, są właśnie pod ich kontrolą, przekazując mieszkańcom informację o działalności ich wybrańców. Mieszkańcy zaangażowani w rozwiązywanie wielu prob-

lemów życia codziennego często nie mają czasu na śledzenie działalności ciał przedstawicielskich więc to media właśnie zwracają uwagę na najważniejsze wydarzenia w naszych małych Ojczyznach, a czasem informują o różnych ciekawych wydarzeniach jak np. Złote Gody w „Głosie Myślenickim”. A propos sformułowanie cyt. Jubileusz 50-lecia obchodzili B. Franciszek i Janina jest moim zdaniem mało eleganckie w stosunku do kobiet. Mnie to przypomina nietolerancyjny język wiadomych środowisk. Czy nie lepiej było by panie redaktorze Stępień cyt: Jubileusz obchodzili Państwo Janina i Franciszek B... łowie. Po lekturze „Gazety Myślenickiej” dowiedziałem się, że radni Miasta i Gminy Myślenice kłócą się o miejsca przy stole w czasie sesji. To małostkowość i początek podziałów. Rada powinna być apartyjna i nie skłócona. Tylko w sprawach merytorycznych radni mają prawo się różnić, bo przecież demokracja to szacunek do mniejszości, ale też przyjęta uchwała obowiązuje wszystkich. Moim zdaniem rozpoczęcie działalności od negocjowania tego co zrobili poprzednicy to błąd. Np. wybudowanie nowego muzeum to inwestycja w świadomość obywatelską, która moim zdaniem nie jest na dobrym poziomie. Która z gmin rozwijających się nie korzysta z kredytów? Niech Pan Szanowny Burmistrzu dalej rozwija nasze miasto i gminę po swojemu, bo przecież wiedział Pan na jakie stanowisko aspiruje. Trzymam za Pana kciuki, ale

niech Pan nie szuka usprawiedliwienia złymi priorytetami inwestycyjnymi starej władzy.

Artykuł redaktora Witolda Rozwadowskiego pt: „Sprawa dobrych obyczajów” zbulwersowała mnie osobiście. Postawę, którą zaprezentowała pani radna Grażyna Ambroży, to nie sprawa obyczajów tylko braku kwalifikacji etycznych do sprawowania mandatu radnego. To moim zdaniem nieudany publiczny bezwstydy i bezczelny rodzaj nepotyzmu. Za to naganne zachowanie należy się pani radnej mówiąc językiem piłkarskim czerwona kartka. To niewiarygodne, że Pani Ambroży kandydowała na burmistrza Myślenic z KWW „Bez Układów” i jest urzędnikiem samorządowym. Uważam, że przewodniczący Rady Miasta powinien podjąć konkretne kroki do odwołania tej pani z funkcji wiceprzewodniczącej Rady Miejskiej, bo to demoralizująca postawa dla mieszkańców podważająca dobre imię tej Rady. A może pani Ambroży sama złoży mandat? Ja tej pani już nie ufam. Popieram natomiast postawę radnego Mirosława Fity. Proszę wszystkich radnych i dziennikarzy o bezwzględne zwalczanie niemoralnych postaw. Mandat radnego to honor i zaszczyt, a nie realizacja partykularnych interesów jednostki. Życzę wszystkim radnym mądrych, rzeczowych uchwał tak potrzebnych mieszkańcom miasta i gminy Myślenice.

Jerzy Krygier

WŁOSY OD „TYTUSA”

WŁOSY MUSZĄ BYĆ PRZEDĘ WSZYSTKIM ODPOWIEDNIO DŁUGIE, PODRUGIE ŚWIEŻO UMYTE (BEZ UŻYCIA ODŻYWKI), PO TRZECIE ZAŚ NIE FARBOWANE (CHYBA, ŻE NA CIEMNO, ALE NIE HENNA). DOPIERO PO SPEŁNIENIU TYCH WARUNKÓW MOŻNA JE ... STRZYC.

Tak restrykcyjne wymogi stawiane są przed włosami, z których wykonuje się peruki dla osób tracących włosy na skutek terapii chemicznej w chorobie nowotworowej. W murach Małopolskiej Szkoły Gościńności Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach już po raz drugi przeprowadzono akcję „Daj włos”, którą zainicjowała Fundacja „Rak’n’Roll. Młodzież wspomnianej szkoły oraz pedagodzy odpowiedzieli na apel fundacji jako jedyna placówka edukacyjna na terenie powiatu myślenickiego. W auli, gdzie ustawiono prowizoryczny salon fryzjerski pojawiły się dziewczęta nierzadko z włosami po pas. Cięto je równo (włosy) i to co odcięto splatano w warkoczyki. W takiej formie włosy pojechały do fundacji. Peruki wykonane z włosów uczennic „Tytusa” w wielu przypadkach złagodzą pochorobowy związek z utratą włosów stres,

foto: maciej holuj

Nie jest łatwo pielęgnowane przez lata, piękne długie włosy oddać z dnia na dzień pod nożycę. Jeśli jednak ścięte włosy mają przynieść ulgę innym, decyzja jest znacznie łatwiejsza. W myślenickim „Tytusie” już po raz drugi przeprowadzono akcję „Daj włos”.

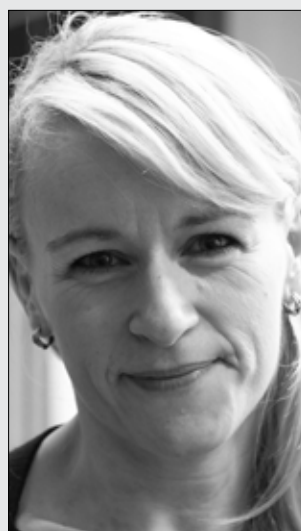


spełniając także zasadniczy cel akcji.

Swoje włosy oddawały zresztą nie tylko uczennice „Tytusa”. Uczyniła to także jedna z uczennic sąsiadującej z MSG ZSP przez miedzę Szkoły Podstawowej numer 4 Maja Tylek (na mniejszym zdjęciu), uczennica klasy czwartej. Kibicowali jej w tym koledzy i koleżanki z klasy oraz katechetka szkolna Edyta Klęk – Hajdas.

- Za każdym razem, zanim zaczniemy ścinać włosy, pytamy ich właścicielkę czy rzeczywiście chce je skrócić, a jeśli tak to o jaką długość – powiedziała „Sednu” pani Magda, fryzjerka z salonu fryzjerskiego „Ula” w Skawinie, która wraz z koleżankami przyjechała do Myślenic specjalnie w związku z akcją i za swoją pracę nie zażądała zapłaty. - Zanim w ruch pójdą nożyczki splatamy włosy w warkoczyki, dopiero potem tnemy. Na samym końcu wyrównujemy.

„Tytus” znany jest z uczestnictwa w akcjach charytatywnych. Przed dwoma laty po raz pierwszy uczniowie szkoły i pedagodzy uczestniczyli w akcji „Daj włos”, przed rokiem w akcji poszukiwania dawców szpiku kostnego. Młodzież chętnie odpowiada na tego rodzaju apele. Do tegorocznej akcji „Daj włos” zgłosiło się dwanaście uczennic. Swoje włosy oddawały także osoby z zewnątrz, spoza szkoły oraz jej absolwenci. (MH)



EDYTA KLĘK-HAJDAS, katechetka w Szkole Podstawowej numer 4 w Myślenicach – W akcji „Daj włos” uczestniczymy jako szkoła w „Tytusie” po raz pierwszy, ale nie po raz pierwszy nasze dzieciaki oddawały włosy. Czyniły to już kilka razy wcześniej. Dzisiaj włosy oddaje tylko Maja, ale przyszliśmy z całą klasą, aby dzieci zobaczyły jak wygląda akcja i zachęciły się do niej. To najlepsza z możliwych promocja tej akcji. Mamy w szkole listę dziesięciorga dzieci, które oddały swoje włosy. Z tego co mi wiadomo Maja Tylek oddała swoje włosy już trzykrotnie. Po raz pierwszy mając sześć lat, po raz drugi dwa lata temu i teraz po raz trzeci.

ANI ZWYCIĘZCÓW, ANI POKONANYCH

JAK TWIERDZI DYREKTOR MYŚLENICKIEGO MOS (MIĘDZYSZKOLNEGO OŚRODKA SPORTOWEGO) PIOTR MAGIERA DZIECI CZEKAJĄ NA TĘ SZCZEGÓLNA IMPREZĘ PRZEZ CAŁY ROK. - OD KILKU TYGODNI, A NAWET MIESIĘCY, KIEDY SPOTYKAM SIĘ Z NIMI PYTAJĄ MNIE CZY OLIMPIADA ZIMOWA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH ODBĘDZIE SIĘ W TYM ROKU, A JEŚLI TAK TO KIEDY – MÓWI MAGIERA, SIĘ NAPĘDOWA TYCH NIECODZIENNYCH ZAWODÓW.

W gronie ich organizatorów znaleźli się: wspomniany Międzyszkolny Ośrodek Sportowy z Piotrem Magierą na czele, Starostwo Powiatowe w Myślenicach, harcerze Nieprzetartego Szlaku z Krakowa oraz wolontariusze ze Szkoły Podstawowej w Krzyszkowicach.

W tym roku zima zaniedbała nieco swoich lutowych obowiązków, ale łagodny stok zlokalizowany u podnóża dolnej stacji kolejki linowej na Zarabiu, gdzie rozgrywano olimpiadę, został wcześniej przez właścicieli stacji narciarskiej Sport Arena świetnie naśnieżony i śniegu nie zabrakło. Był wprawdzie odrobinę zmrożony, ale nie stanęło to na przeszkodzie w rozegraniu zawodów. Uczestnikami olimpiady byli uczniowie Ośrodków Szkolno-Wychowawczych z terenu Małopolski oraz harce-



foto: maciej holuj

rze, członkowie drużyn Nieprzetartego Szlaku Choraży Krakowskiej. Rywalizowano w pięciu konkurencjach: zjeździe na jabłuszkach, jeździe na sankach, rzutach do celu (szyszkami w obliczu braku śniegu), przeciąganiu liny oraz wyścigach zaprzęgów. I chociaż można powiedzieć, że w takich zawodach jak te nie ma zwycięzców i pokonanych, to jednak prowadzona była klasyfikacja, którą podajemy poniżej.

To, że zawody rozegrane zostały już po raz trzynasty to zasługa wspomnianego Piotra Magiery i towarzyszącej mu w tym dziele grupie przyjaciół oraz wolontariuszy. - Nie mógłbym zawieść oczekiwań ze strony tych zawodników, nie wiem jak mógłbym powiedzieć im, że w tym roku imprezy nie będzie – tłumaczy Magiera.

Dobrze się dzieje, że zawody zauważane są przez miejscowe władze samorządowe. Na otwarciu zawodów obecny był wicestarosta myślenicki Andrzej Pułka, nagrody najlepszym „olimpijczykom” wręczał burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka. Zresztą zarówno burmistrz jak i starosta myślenicki objęli nad imprezą honorowy patronat.

Dla wszystkich uczestników „olimpijskich” zmagani organizatorzy przygotowali wspaniałe bigosy oraz pamiątkowe plakietki, dla najlepszych zaś medale, dyplomy i puchary.

foto: maciej holuj



PIOTR MAGIERA, dyrektor myślenickiego MOS - Nie mógłbym zawieść oczekiwań ze strony tych zawodników, nie wiem jak mógłbym powiedzieć im, że w tym roku imprezy nie będzie.

Wyniki zawodów: zjazdy na jabłuszkach : 1. Jakub Kozielec, 2. Adrian Piekarczyk (oba ze „Studeroki” SOSW Nowy Targ), 3. Bartek Oleśkiewicz – „Dzokeje” SOSW Zbylitowska Góra. Jazda na sankach: 1. Wiktor Da Silva Costa – „Tropieciele” SOSW Myślenice, 2. Wiktoria Mikołajczyk, 3. Gabriela Marszałek – (obie ze Szczepu „Zielone Słońce” SOSW ul. Tyniecka Kraków), rzuty do celu: 1. Mardyta Łukasz – „Tropieciele” SOSW Myślenice, 2. Damian Działdowski - Lis – „Tornado” SOSW ul. Zamoyskiego Kraków, 3. Jakub Paluch – Szczep „Zielone Słońce” SOSW ul. Tyniecka Kraków, 4. Joanna Filar - „Dzokeje” SOSW Zbylitowska Góra, klasyfikacja drużynowa: 1. „Studeroki” SOSW Nowy Targ, 2. „Dzokeje” SOSW Zbylitowska Góra, 3. „Tropieciele” SOSW Myślenice.

fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**



reklama

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ

ZASWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.p

REKLAMA W SEDNIE
sednomyslenice@interia.pl
501 059 719

NA BRĄZOWO

SUMO STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ POPULARNĄ DYSCYPLINĄ SPORTU, CHOĆ DO JAPONII DALEJ STĄD NIŻ DO RZYMU. OKAZUJE SIĘ, ŻE W SZRANKI NA DOHYO (OKRĄGŁE POLE WALKI) STAJĄ TAKŻE KOBIETY I PRZYRNAĆ TRZEBA OBIEKTYWNIE, RADZA SOBIE CAŁKIEM, CAŁKIEM. Miłośnicy sumo mogli przekonać się o tym naocznie podczas rozgrywanych w Myślenicach Młodzieżowych Mistrzostw Polski Kobiet i Mężczyzn w sumo. Organizatorem imprezy był myślenicki Klub Sportowy Dalin, tak naprawdę zaś jego dwaj trenerzy: Ryszard Szpakiewicz i Robert Proszkowiec, którzy na co dzień opiekują się grupą myślenickich zapaśników uprawiających sumo. Nie po raz pierwszy działacze Dalinu dostąpili zaszczytu organizacji turnieju na najwyższym, krajowym poziomie. Kilka wcześniejszych imprez przeprowadzonych nieomal wzorcowo zaowocowało zaufaniem władz Polskiego Związku Sumo i zleceniem organizacji mistrzostw. Przez jedną niedzielę Myślenice stały się stolicą młodzieżowego, polskiego sumo. W turnieju uczestniczyło prawie dwustu sumitów (dokładnie 178), chłopców i dziewcząt (w tym gronie medalistów MP i ME), którzy do hali widowiskowo – sportowej na Zarabiu przyjechali z terenu całego kraju. Wśród nich znalazła się trójka myśleniczian: Krzysztof Szpakiewicz, Jan Mastela i Jakub Miska. Oczekiwania były spore, wszak Krzysiek i Jasiek zdobywali już medale mistrzostw Europy. Złoto tym razem zdobywali inni, nasi zagustowali w brązie. Brązowe medale zdobyli: Krzysztof Szpakiewicz oraz dwa (w dwóch kategoriach wiekowych) Jan Mastela. Podczas ceremonii otwarcia zawodów prezes PZS Dariusz Rozum wręczył odznaczenia zasłużonym działaczom i sponsorom, bez których zawody pewnie byłoby trudno zorganizować oraz przedstawicielom władz miasta i powiatu. Złote odznaki otrzymali: Marta i Jan Sawiccy, Stanisław Bisztyga, Jarosław Szlachetka, Józef Tomal, Stefan Hołuj, Maciej Ostrowski, srebrne: Jarosław Bochenek, Zbigniew Lijewski i Ludwik Starzak, brązową Jan Kiszka.

(RED.)



foto: maciej hołuj



foto: maciej hołuj



RYSZARD SZPAKIEWICZ oceniając występ swoich podopiecznych w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski: - Po ostatnich sukcesach w grupie juniorów, zarówno na arenie europejskiej, jak i krajowej, nasi zawodnicy przekonali się w Myślenicach, że jeszcze muszą trochę więcej popracować, aby zdobywać najwyższe trofea w starszych grupach wiekowych.

reklama

JAN
CENTRUM
ZAKUPOWE
DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA ·
WADOWICE · KĘTY

PRO MOCJE

KON KURSY

JAN KISZKA:

POTRAFIŁEM WYPIĆ DZIESIĘĆ JAJEK DZIENNIE

maciej hołuj

Mysłenickie zapasy znają wiele wspaniałych nazwisk zawodników i trenerów. Jan Kiszka był jednym i drugim. Zapisał się w annałach jako zapaśnik silny i gwałtowny, taki co to rzuca rywalem o matę w dziesięć sekund. Dzisiaj Kiszka wciąż jest przy zapasach, ale już jako ten, który wspomina stare, dobre dla tej dyscypliny sportu czasy.

NIE WSZYSCY MYŚLENICZANIE MUSZĄ ZNAĆ JAŚKA KISZKĘ. NIE WSZYSCY, BO NIE WSZYSCY INTERESUJĄ SIĘ ZAPASAMI. TYMI WSPÓŁCZESNYMI I TYMI SPRZED WIELU LAT. ALE CI, KTÓRZY Z TĄ DYSCYPLINĄ SPORTU MIELI JAKIKOLWIEK KONTAKT JAŚKA KISZKĘ NA PEWNO ZNAJĄ. BO JASIEK KISZKA TO CZŁOWIEK BEZKOMPROMISOWY, DLA ZAPASÓW WIELCE ZASŁUŻONY I ZAPASOM ODDANY.

Pierwszy raz na zapaśniczej macie Jasiak Kiszka pojawił się jeszcze wtedy, kiedy był Jasiem. Miał sześć, albo siedem lat. Sam dokładnie już dzisiaj nie pamięta. - *Wiem, że nie chodziłem jeszcze do szkoły* – wspomina Kiszka. - *Trenowałem w Górkach, a moim pierwszym trenerem był nieżyjący już dzisiaj trener Kazimierz Kaleta. To był dobry i oddany sprawie trener. Potrafił chodzić po domach i namawiać rodziców i ich dzieci do uprawiania zapasów.*

Wiele lat potem, Kiedy Kiszka objął funkcję trenera w sekcji zapaśniczej KS Dalin sam stosował taktykę swojego byłego trenera, ale o tym za chwilę.

Dlaczego zapasy? - *Nie nadawałem się do innej dyscypliny sportu. Byłem samolubny. Kiedy graliśmy w piłkę nie widziałem na boisku partnerów, a kiedy nie zdobyłem bramki płakałem i ... wściekałem się. Zapasy to co innego. Wszystko zależy tylko od ciebie, wszystko robisz sam. Zapasy mi się bardzo podobały.*

Treningi zapaśników Górek odbywały się w murach Domu Ludowego. Budynek stoi do dzisiaj w tym samym miejscu co wtedy. Jasiak przejeżdża koło niego kilka razy dziennie, bo mieszka w tej okolicy. Za każdym razem odzywają wspomnienia. - *Matę zapaśniczą suszyliśmy rozwieszając na barierce istniejącego wówczas przy Domu Ludowym basenu, bywało, że treningi odbywały się przy ładnej pogodzie pod chmurką.* Czasy Kiszki jako zawodnika, to czasy takich zapaśników, kolegów klubowych Jaśka jak: Wiesław i Jan Turawowie, Władysław Ćwierz, Kazimierz Góralik, Jan i Andrzej Czepielowie, Waclaw Brytan, Krzysztof, Włodzimierz i Jan Węgrzynowie, Jan Obieżyński, Tadeusz Kudas i Włodek Halarewicz. - *To była mocna grupa. Jeździliśmy na zawody do krakowskiej Prądniczanek, walczyliśmy w tamtejszym baraku, w którym trenowali zapaśnicy tego klubu, za przejazd autobusem płaciliśmy z własnej kieszeni, miałem wtedy 12 lat. To były czasy – wspomina Jan Kiszka. Z tego okresu pochodzi największy sukces w zapaśniczej karierze Kiszki. Złoty medal i tytuł Mistrza Polski w najmłodszej kategorii wiekowej. - *Ten tytuł wywalczyłem podczas mistrzostw rozgrywanych w Warszawie. Pamiętam, że do stolicy pojechaliśmy pociągiem. Potem przyszły jeszcze: mistrzostwo województwa krakowskiego oraz powiatu myślenickiego. Pamiętam, że walczyłem wtedy w kategorii wagowej 36 kilogramów.**

Czasy były pionierskie. Kiszka wspomina je z łezką w oku. - *Trener był ostry. Niejeden z nas dostał po głowie gwizdkiem. Ale ceniliśmy go i szanowali. Za trenera każdy z nas oddałby wszystko. Sprzętu brakowało. Trampki i kostiumiki zapaśnicze musieliśmy wymieniać pomiędzy sobą. Kiedy kolega schodził z maty po walce, drugi już czekał na boku, aby przejąć od niego strój i stanąć do walki. Bywało tak, że jeden nie mógł się do kostiumiku zmieścić, kiedy drugi borykał się z nadmiarem materiału. Kiedy wyjeżdżaliśmy na zawody naszym podstawowym posiłkiem była zupa ziemniaczana i chleb. Ta potrawa była najtańsza, a my mieliśmy mało pieniędzy. Było siemięźnię, ale czuliśmy w sobie potężny ładunek energii i entuzjazmu. Wspominam te czasy z wielkim sentymentem. Kiedy wracałem z treningu byłem tak zmęczony, że spałem jak zabity.*

Tata Jaśka Kiszki był przeciwny rozwijającej się karierze zapaśniczej syna. - *Mieliśmy gospodarkę, było przy niej sporo pracy i tata obawiał się, że doznam jakiejś kontuzji i nie będę mógł pomagać w pracach domowych czy w polu – wspomina zapaśnik. - Zresztą kiedy chciałem zrobić zapaśnika ze swojego syna moja żona powiedziała mi, że wystarczy w domu jeden osiłek, drugiego już nie trzeba.*



Potem, kiedy Jasiak Kiszka uczył się w szkole średniej spotkał na swojej drodze Ryszarda Szpakiewicza. Kim był i kim jest dzisiaj Ryszard Szpakiewicz dla myślenickich zapasów nie trzeba nikomu tłumaczyć. - *Miałem 14 lat, Rysiek zaproponował mi przejście do sekcji zapaśniczej Dalinu i walkę w stylu klasycznym. Propozycję przyjąłem. I tak już zostało. Stałem się daliniarzem.*

Kolejnymi trenerami Kiszki w Dalinie byli: Zbigniew Ćwierzyk i Jerzy Grzywiński. Ten drugi liczy sobie dzisiaj już ponad osiemdziesiąt lat. Wciąż odwiedza Jaśka, kiedy tylko przyjeżdża do Myślenic. To za czasów tych trenerów Jasiak wywalczył tytuł najlepszego „czasowego” podczas krakowskiego turnieju o Memoriał Bajorka. - *Co to za tytuł? To tytuł przyznawany zapaśnikowi, który w najkrótszym czasie kładzie rywala na łopatki. Mnie potrzeba było na to osiem, czasem dziesięć sekund – wyjaśnia Kiszka. - Byłem silny, nad podziw silny, i nie-*

zwykle dynamiczny, szybki. Z techniką byłem na bakier, ale siły zazdrościli mi wszyscy. Zresztą siłę mam do dziś. Nigdy nie certoliłem się z rywalem, szybko na ziemię i na łopatki. Taka była moja taktyka.

Skąd ta siła? Zapaśnik twierdzi, że taki się już urodził. Silny. - Nie było żadnych witamin czy odżywek, siłę zyskiwałem jedząc dużo surowych jajek i popijając litrami mleka. Potrafiłem wypić dziesięć jajek dziennie.

Odbywając służbę wojskową w Czerwonych Beretach Jan Kiszka nie przerwał swojej kariery atlety. Wywalczył pierwsze miejsce podczas turnieju Armii Zaprzyżnionych w podnoszeniu ciężarów. Dźwignął wówczas sztangę ważącą ponad sto kilogramów. Po powrocie z wojska za namową nieżyjącego już dzisiaj, a wówczas

Sprzętu brakowało. Trampki i kostiumiki zapaśnicze musieliśmy wymieniać pomiędzy sobą. Kiedy kolega schodził z maty po walce, drugi już czekał na boku, aby przejść od niego strój i stanąć do walki. Bywało tak, że jeden nie mógł się do kostiumiku zmieścić, kiedy drugi borykał się z nadmiarem materiału - JAN KISZKA

JAN KISZKA – urodzony 26 sierpnia 1954 roku w Myślenicach. Szkoła Podstawowa numer 1 w Myślenicach, Technikum Mechaniczne w sułkowskim Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących, żonaty, troje dzieci, mieszka w Myślenicach, były zapaśnik Górek Myślenice i Dalinu Myślenice, mistrz Polski w kategorii dzieci z 1966 roku (kategoria wagowa 36 kg), w latach 1990 do 1999 trener zapaśników Dalinu Myślenice, odznaczony Brązowym Medalem za Wybitne Zaslugi dla Zapasów.



foto maciej hołuj

pełniącego funkcję kierownika drużyny zapaśniczej Dalinu Adama Pulchnego Kiszka odbył w Krakowie kurs instruktorski i w 1982 roku został ... trenerem.

- Miałem do dyspozycji niezłych atletów – wspomina Kiszka. - Żeby wymienić takie nazwiska jak: Tadek i Jasiak Czepielowie, Jasiak Bularz, Marek Chorabik, Krzysiek Łabędź, Michał Brytan. W prowadzeniu treningów pomagał mi Maniek Góralik. Moi podopieczni sięgali po tytuły mistrzów województwa krakowskiego, w Mistrzostwach Polski szło im nieco gorzej, ale byli to bardzo waleczni zapaśnicy. Waleczni i ambitni. Grupa trenowała w sali myślenickiego Sokoła. Warunki były trudne. Przed każdym treningiem trzeba było matę rozkładać, po treningu zwijać. Siłownia zlokalizowana została w ... szatni. Na wyposażeniu znajdowały się tam sztanga i kilka hantli. Myśleniccy zapaśnicy jeździli na turnieje do Krakowa. Były to w większości przypadków mecze towarzyskie. - Marian Góralik był posiadaczem samochodu marki żuk w wersji blaszak. Mieściło się w nim dziesięciu, jedenastu zawodników. Garnęli się do zapasów jak pszczoły do miodu. Czasem żuk przydawał się podczas treningów. Wywoził nas na przykład do Sieprawia, skąd wracaliśmy do Myślenic biegiem. Brakowało dla nas dresów. Ówczesna prezeska klubu, kiedy prosiliśmy ją o zakup dresów dla zapaśników, odpowiedziała, że nie będzie wydawać pieniędzy na ... bandytów. Korzystaliśmy zatem, niekoniecznie za wiedzą właściciela, z dresów ... siatkarek.

Kiszka był w trenerce taki sam, jak na macie. Bezkompromisowy, twardy i konsekwentny. - Bywało, że zawodnicy psoczyli na mnie, bo uważali, że jestem za ostry. Zawsze mówiłem im, że jeśli masz objąć się na treningu i potem podczas walki mają ci drzeć nogi, to lepiej siedź w domu.

Kiedy do myślenickich zapasów zakradł się kryzys trener Jan Kiszka, wzorem swojego pierwszego szko-

leniowca Kalety chodził od domu do domu i namawiał swoich zawodników do udziału w turniejach. - Nie zawsze spotykałem się ze zrozumieniem. Ojciec jednego z zapaśników powiedział mi, że obawia się o syna, bo ten skarży się na serce, a ja wiedziałem, że tak nie jest. W którymś momencie doszedłem do wniosku, że przecież mam już swoje lata, a niczego się jeszcze nie dorobiłem. Bywało, że z wyplaty kupowałem chłopakom drobne upominki nagradzając w ten sposób ich trud włożony w treningi i zawody. W 1998 roku na rozgrywanych na Zarabiu w sali gimnastycznej „Medyka” zawodach spotkałem Ryśka Szpakiewicza i poprosiłem go, aby „pociągnął” myślenickie zapasy i zastąpił mnie w roli trenera. Na szczęście dla mnie i dla zapasów Rysiek powiedział: tak.

Jasiek Kiszka ma dzisiaj 65 lat. Próbował szczęścia z myjnią samochodową, szukał swojego miejsca w życiu. O zapasach nie zapomniał. Miał je i wciąż ma w swojej głowie. Atletą jest się raz na całe ży-

cie. I bez bycia atletą Jasiek Kiszka żyć nie może. - Mam swoją budę, a w niej sztangę. 120 kilogramów. Dźwigam ją codziennie. Trzydzieści razy. Biegam wokół budki. Wieczorami, aby ludzie nie pomyśleli, że Kiszka sfiksował. Nie mogę bez tego żyć. To dla mnie taki sam obowiązek, jak codzienny paciorek. Za swój wkład w rozwój zapasów Jan Kiszka został odznaczony Brązowym Medalem za Wybitne Zaslugi dla Zapasów. Ale nie ów medal jest dla niego najważniejszy. Zapasy były i zawsze będą jego wielką, życiową pasją. Pasją, z którą nie rozstaje się do dzisiaj będąc obecnym na wszelkiego rodzaju turniejach i zawodach organizowanych przez klub, barw którego bronił przez tyle lat. - Z wielką zazdrością patrzę dzisiaj na to w jakich warunkach przychodzi trenować myślenickim zapaśnikom. Mają do dyspozycji piękną halę, wspianały sprzęt, efektowne dresy. My nie mieliśmy tak korzystnych warunków, ale też inne to były czasy.

OPAKOWANIA

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

DRUKARNIA GRAFIPACK

biuro@grafipack.pl
32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

**SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU**

SPRAWDŹ
AKTUALNE
PROMOCJE

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

NUDY NIE BYŁO



DOB CZYCE KOZĄ SŁYŃĄ. ZAM CZYSKIEM SŁYŃĄ I ZALEWEM. SŁYŃĄ TEŻ OD KILKU LAT SWOIM ZESPOŁEM PIEŚNI I TAŃCA „DOB CZYCE”. TO DZIECKO ADRIANA KULIKA, CHOREOGRAFA I MIŁOŚNIKA FOLKLORU. WŁAŚNIE PO RAZ KOLEJNY MIELISMY OKAZJĘ PODZIWIĄĆ KONCERT GALOWY W WYKONANIU ARTYSTÓW Z ZESPOŁU.

A jest co oglądać. Wspaniałe, kolorowe widowisko trwało ponad dwie godziny, ale nikt się na nim nie nudził. Na scenie działo się, oj działo. Na początek dostojne: polonez i walc. Ale potem? Potem już tylko furia i dynamika tańców i przyśpiewek z regionów: rzeszowskiego, łowickiego, lubelskiego i rzecz jasna – krakowskiego. Zmieniające się stroje i dynamika poszczególnych tańców stworzyły niesamowite widowisko. Trudno się zatem dziwić, że na obu koncertach galowych sala widowiskowa w Regionalnym Centrum Oświatowo – Sportowym im. Burmistrza Marcina Pawłaka wypełniona była do ostatniego miejsca. Zespół wciąż się rozwija. Z roku na rok przybywa strojów, przybywa też chętnych do tańczenia i śpiewania w nim. Podczas koncertu galowego największe brawa otrzymały ... dzieci. Sześciolatki. Adrian Kulik może spać spokojnie. Tancerzy i śpiewaków nie zabraknie. Organizatorem obu koncertów galowych był dobczycki MGOKIS. (RED.)

foto: maciej holuj

manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH
Ul. Słowackiego 18
32-400 Myślenice
E-mail: dobczyce@manufakturaokien.p

510-993-543

GRZYBEK

**RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

**NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI
PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE**

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! ;)

Rywalizacja
Energia
Pokój
Mocja
Klasa
Tolerancja

ROZPOCZYMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIEC
RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA:
665 740 800
JAN:
601 862 514

PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIĘTNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWOJ SPORTOWY!!!

Zgłoś się i TY!!! ;)

CISZA JEST BRAKIEM CZEGOŚ

foto: maciej holuj



MIĘDZY CISZĄ, A CISZĄ SPRAWY SIĘ KOŁYSZĄ. GDYBY GRZEGORZ TURNAU ZAWITAŁ W PROGI MOKiS MÓGŁBY PRZEKONAĆ SIĘ NAOCZNIE O TYM JAK PRAWDZIE SĄ SŁOWA JEGO SZLAGIEROWEJ PIOSENKI. SZÓSTA JUŻ W HISTORII STOWARZYSZENIA MYŚLENICKA GRUPA FOTOGRAFICZNA MGFOTO WYSTAWA PRZEGLĄDOWA Z CISZĄ MA WIELE WSPÓLNEGO. W ZASADZIE NAWET NIE WIELE, ALE WSZYSTKO. ŁĄCZNIE Z TYTUŁEM, KTÓRY BRZMI ... „CISZA”.

Podczas wernisażu wystawy cicho nie było. Cisza gościła na fotografiach, ale nie oznaczało to, że rości sobie swoje prawa w sposób dosłowny. Wiele mówiono, wiele chwalono. A było i jest za co. Jak powiedział były prezes mgFoto, członek grupy od zawsze, mistrz nastroju w fotografii Stanisław Jawor stowarzyszenie znane jest praktycznie na całym świecie. Nawet jeśli w stwierdzeniu tym jest garstka przesady, to naprawdę garstka. Wiele wystaw w autorskiej galerii mgFoto mieszczącej się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Myślenicach miało wymiar pozakrajowy. Wystawy fotografów mgFoto wyjeżdżały w daleki świat.

Dlaczego cisza? Ten sam Stanisław Jawor powiedział nam w rozmowie, że dwie ostatnie wystawy przeglądowe mgFoto dotyczyły spraw związanych z człowiekiem, przyszedł zatem czas na „coś” niematerialnego. - *Dla wielu cisza jest brakiem czegoś* – napisała w towarzyszącej wystawie broszurce kurator wystawy Marzena Kolarz, wykładowczyni w szkołach artystycznych Krakowa. - *Brakiem tłumy, brakiem rozmów, brakiem drugiego człowieka.* I dalej – *Opowiedzieć obrazem o ciszy to bardzo trudne zadanie.* Trudne. Ale dla członków mgFoto nie niewykonalne.

Zapewne każdy z nas ma swoją własną wersję ciszy. Warto zajrzeć do foyer MOKiS, aby skonfrontować ją z wersjami siedemnastu fotografików, którzy temat ciszy podjęli. Oto oni: Paweł Boćko, Anna Faber, Grażyna Gubała, Marek Gubała, Rafał Hechsman, Stanisław Jawor, Marcin Kania, Marek Kosiba, Mariusz Kowalik, Aneta Mudyna, Dariusz Pietrzyk, Joanna Rachtan, Paweł Stożek, Robert Wilkołek, Lilianna Wolnik, Grzegorz Żądło i Janusz Żołnierczyk.

Ilu fotografów tyle wersji ciszy. Aż trudno uwierzyć, że cisza może mieć tyle wymiarów, odcieni i rodzajów. I znowu odwołajmy się do słów Marzeny Kolarz. - *Cisza jest pejzażem, jest błogostanem, jest cisza modlitwy, cisza przeszłości, cisza kiedy ktoś zamilknie na zawsze ...*

Tradycją wystaw przeglądowych mgFoto stało się wręczanie gwoździ wystawy. W tym roku gwoździe były dwa. Jeden powędrował w ręce cytowanej przez nas Marzeny Kolarz, drugi w ręce Mariusza Kowalika.

(MH)

reklama

Korzystna przesiadka!

Komfortowo i bezpiecznie wymień swój samochód na nowy.



SEAT DYNAMICA DEALER ROKU SEAT 2017

MAREK MIKOŚ:

DAMY RADE, JESTEM DOBREJ MYŚLI

SEDNO: WIEMY JUŻ, ŻE W TYM ROKU SPÓD KONIEC WRZEŚNIA, DOKŁADNIE W DNIACH 28, 29 ODBĘDĄ SIĘ W MYŚLENICACH MISTRZOSTWA ŚWIATA W TAŃCACH TOWARZYSKICH AMATORÓW. ICH ORGANIZATOREM BĘDZIE KIEROWANE PRZEZ PANA TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ”. JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE TAK DUŻA, PRESTIŻOWA IMPREZA ODBĘDZIE SIĘ W NASZYM MIEŚCIE?

MAREK MIKOŚ: Jest to efekt dobrej organizacji ubiegłorocznej rundy Pucharu Świata, którą „Sokół” przeprowadził w Myślenicach. Prezes Polskiego Towarzystwa Tanecznego pan Janusz Biały wystosował do nas zapytanie czy jesteśmy zainteresowani organizacją MŚ, a my, po spotkaniu zarządu „Sokoła” i przedyskutowaniu propozycji odpowiedzieliśmy, że tak. **Mistrzostwa Świata to co innego niż runda Pucharu Świata?**

Oczywiście. W roku ubiegłym, kiedy organizowaliśmy rundę pucharu przyjechały do nas pary taneczne z 6 krajów, teraz przyjadą z kilkunastu. Liczymy że będą to pary z: USA, Chin, z krajów Ameryki Południowej i Łacińskiej.

To olbrzymie przedsięwzięcie logistyczne, ale też przedsięwzięcie wymagające sporych nakładów finansowych. Ile będzie kosztować organizacja tych mistrzostw?

Szacowany koszt mistrzostw to kwota około 300 tysięcy złotych.

Skąd „Sokół” weźmie tyle pieniędzy?

Z kilku źródeł. Tak jak w ubiegłym roku złożyliśmy stosowne wnioski o dofinansowanie do Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego, Województwa Małopolskiego oraz Gminy Myślenice. Myślę że uda nam się pozyskać również środki z zaprzyjaźnionych Spółek t.j. z Orlenu i z PGE. Na



foto: maciej hołuj

W roku ubiegłym, kiedy organizowaliśmy rundę pucharu przyjechały do nas pary taneczne z 6 krajów, teraz przyjadą z kilkunastu. Liczymy, że będą to pary z: USA, Chin, z krajów Ameryki Południowej i Łacińskiej - **MAREK MIKOŚ**

dzień dzisiejszy został rozstrzygnięty konkurs w Urzędzie Marszałkowskim, a przyznana na organizację zawodów kwota to 25 tysięcy zł.

Czy w sumie uzbieracie 300 tysięcy złotych?

Jestem pewien, że tak.

Wprawdzie wcześniej dopiero za siedem miesięcy, ale biorąc pod uwagę jego prestiż, rozmach i skomplikowaną logistykę „Sokół” rozpoczął już zapewne do niej przygotowania?

Tak. Po pierwsze zarezerwowaliśmy już halę widowiskowo – sportową na Zarzabiu gdzie rozgrywane będą mistrzostwa. Po drugie prowadzimy negocjacje z hotelami krakowskimi w kwestii zakwaterowania tak samych zawodników, jak również sędziów. Spodziewamy się około 1200 osób, wśród nich będzie 30 sędziów, obsługa medyczna, ochroniarze, tłumacze. Zawodnicy zamieszkają w krakowskich hotelach, a sędziowie i cała obsługa w Olivia Hotel Medical Spa w Skomielnej Czarniej. Mamy już także zapewnione: oświetlenie hali, jej nagłośnienie oraz wystrój. Zaawansowane są rozmowy z parami mającymi wystąpić podczas turnieju jako gwiazdy. Będą to pary, z USA, Rosji i z Polski. Wszystkie z tytułami mistrzów świata. Prowadzimy również rozmowę z osobą, która poprowadzi Galę Finałową, ale nie chcę na razie zdradzać jej nazwiska bo ma to być niespodzianka.

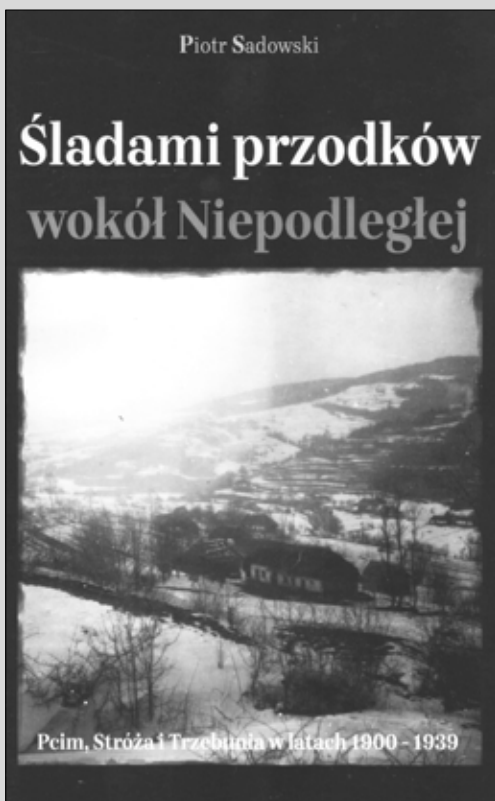
Ile osób do obsługi turnieju desygnuje „Sokół”?

Będzie nas około 50 osób, wśród nich przede wszystkim rodzice dzieci z sekcji tanecznej „Sokoła” oraz byli zawodnicy tej sekcji.

Podobać?

Jestem pewny, że tak. Mamy za sobą rundę pucharu świata, którą przeprowadziliśmy nieomal wzorcowo. To doświadczenie na pewno się przyda. Jeśli wynikły rok temu jakieś problemy, to były to problemy z natury drobnych. Wiemy już jak im zapobiec. Jestem dobrej myśli. (MH)

w świecie książek



KOPALNIA HISTORYCZNEJ WIEDZY

PIOTR SADOWSKI, NAUCZYCIEL AKADEMICKI Z PCIMIA, HISTORYK I GEOGRAF, ZNAWCA LOKALNEJ HISTORII I JEJ KONESER WYDAŁ KOLEJNĄ KSIĄŻKĘ. TYM RAZEM JEST TO POZYCJA ZATYTUŁOWANA: „ŚLADAMI PRZODKÓW WOKÓŁ NIEPODLEGŁEJ PCIM, STRÓŻA I TRZEBUNIA W LATACH 1900 – 1939”.

Wydawcą książki jest pcimski Gminny Ośrodek Kultury i Sportu. Pieniądze na jej wydanie pochodzą z Programu Dotacyjnego „Niepodległa”. Redakcją i opracowaniem graficznym zajęli się Anna Witalis – Zdrzenicka i jej mąż Jan Zdrzenicki, drukiem zaś drukarnia „Styl” z Krakowa.

Książka zawiera wiele wspaniałych, unikatowych fotografii pochodzących z archiwów państwowych i prywatnych. Dzięki nim łatwiej jest czytelnikowi wyobrazić sobie jak przed ponad osiemdziesięciu laty wyglądało życie w Pcimiu, Stróży i Trzebuni, miejscowości wchodzących dzisiaj w terytorialny skład gminy Pcim. Na zdjęciach udokumentowano nie tylko postacie z tamtego okresu czasu, ale także ówczesny krajobraz, zabudowania, uroczystości. - *Ta książka powstała bardzo szybko, zaledwie w kilkanaście dni – mówi jej autor. - Jeśli posiada się odpowiednia ilość materiałów samo pisanie jest już tylko formalnością.*

Nowa książka dr Piotra Sadowskiego promowana była, o czym nasi Czytelnicy mogli dowiedzieć się już ze strony internetowej www.esedno.pl w murach pcimskiego GOKiS. Po prelekcji autora rozdawano ją bezpłatnie wśród publiczności. Książka dostępna jest w siedzibie GOKiS w Pcimiu. Jest kopalnią wiedzy historycznej i już choćby dlatego warto po nią sięgnąć. (RED.)

naukobus w SP w Lubniu



foto: maciej holuj

PO CO I DLACZEGO W KULI PLAZMOWEJ ZNAJDUJE SIĘ MIESZANKA GAZÓW SZLACHETNYCH, A KIEDY PRZYŁOŻYĆ DO NIEJ ŻARÓWKĘ TA ŚWIECI? Z JAKICH CZĘŚCI I ORGANÓW SKŁADA SIĘ WNĘTRZE LUDZKIEGO CIAŁA? KIEDY I ILE RAZY BIJE LUDZKIE SERCE I DLACZEGO RAZ BIJE SZYBCIEJ, RAZ WOLNIEJ? JAK POWSTAJE FILM? JAKIE DŹWIĘKI JEST W STANIE USŁYSZEĆ CZŁOWIEK, WYSOKIE CZY NISKIE? DLACZEGO SŁONIE SŁYSZĄ CZĘSTOTLIWOŚCI DWUDZIESTOKROTNI NIŻSZE, NIŻ LUDZIE? DLACZEGO ILOCZYN MOMENTU BEZWŁADNOŚCI I PRĘDKOŚCI OBROTOWEJ JEST STAŁY I JAK POMAGA KRĘCIĆ PIRUETY ŁYŻWIARKOM FIGUROWYM?

Na te i na inne pytania odpowiedzi udziela wystawa „Eksperymentuj”, która w ramach akcji objazdowej tak zwanego naukobusa udostępniona została w Szkole Podstawowej numer 1 im. Króla Kazimierza Wielkiego w Lubniu. Naukobus podróżuje po kraju w ramach projektu „Nauka dla Ciebie” realizowanego przez Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Sprawcą projektu jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

To, że naukobus dotarł do Lubnia nie jest może cudem, ale na pewno dużą niespodzianką. Podobno kalendarz tej objazdowej wszechniczy wiedzy w zakresie trzech dyscyplin nauki: biologii, fizyki i matematyki jest wypełniony po brzegi i uzyskanie wolnego terminu nie jest sprawą łatwą. Trudno powiedzieć jak Annie Rapacz, nauczycielce wspomnianej szkoły udało się ściągnąć do Lubnia naukbus bowiem sama zainteresowana nie chce zdradzić tej tajemnicy. Faktem jednak jest, że naukobus na dwa pełne dni zaparkował w Lubniu. Z dwudziestu stanowisk rozłożonych w szkolnej auli skorzystali nie tylko uczniowie tej szkoły, ale także mieszkańcy Lubnia. Bezpłatny wstęp oraz życzliwość i fachowość instruktorów wystawy zachęciły ludzi do przyjsia. A warto było. Nie wszyscy przecież jesteśmy omnibusami. (RED.)

zapusty kliszczackie w Skomielnej Czarnej



ZAPUSTY czyli DARCIE PIERZA

ZAPUSTY – OKRES ZIMOWYCH BALÓW, MASKARAD, POCHODÓW I ZABAW. ROZPOCZYNA SIĘ NAJCZĘŚCIEJ W DNIU TRZECH KRÓLI, A KOŃCZY WE WTOREK PRZED ŚRODĄ POPIELCOWĄ, KTÓRA OZNACZA POCZĄTEK WIELKIEGO POSTU I OCZEKIWANIA NA WIELKANOC. TYLE WIKIPEDIA.

Zapusty kliszczackie mają nieco inny od tego jaki podaje Wikipedia charakter. Mogli się o tym przekonać naocznie mieszkańcy Skomielnej Czarnej, którzy w ostatnią sobotę tegorocznego karnawału przybyli do tokarskiej filii Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu.

Obrzęd zapustów zaprezentował zespół „Trzebuńskie Kliszczaki”. Podobno Trzebnia jest ostatnim bastionem kliszczackim od tej strony powiatu. Dalej już niekliszczackie Jasienica i Bysina. Z kliszczakami tokarskimi kliszczaków trzebuńskich sporo wiąże. Między innymi właśnie obrzęd zapustowy. Oto gospodynie zbierają się w długi, zimowy wieczór w jednej izbie i plotkując drą pierze. Na stole „łąduje” wspaniale wypieczona buchtka lub kołacz, nierzadko butelka dobrej nalewki. Jeśli wierzyć ludowej przysłówce najlepsza jest wódka na ... miodzie. Kiedy do izby wkraczają mężczyźni robi się gorąco. Poruszone męską ręką na przekór kobietom pierze fruwa w powietrzu, szybciej krąży butelka, zaczynają się tańce.

Stanisław Funek, wielki znawca folkloru kliszczackiego, szef Zespołu Regionalnego „Kliszczacy” z Tokarni wie o zapustach wszystko. Kiedyś przed laty sam ich doświadczał w swoim rodzinnym domu. - Gospodyni musiała zadbać o kwaśnicę, te które do niej przychodziły o buchtę i inne ciasta. Każda rola miała swoje zapusty. Za moich czasów mówiło się na nie bol.

Głównym animatorem wskrzeszania obrzędu zapustów (i nie tylko) jest szefujący GOKiS-owi w Skomielnej Czarnej Andrzej Słonina. Ten sam, który przed czternastoma laty wymyślił i zorganizował pierwszą tękę. (RED.)

foto: maciej holuj



poznajmy się: SYLWIA BAŁA finalistka programu telewizyjnego Bake off - Ale ciacho! mistrzyni wypieków

Imię - Sylwia, nazwisko: - Bała, urodzona - 7 września 1973 roku w Myślenicach, miejsce zamieszkania - Myślenice, waga - a muszę? Zawsze za dużo kilogramów na niej, wzrost - 164 cm, wykształcenie - Uniwersytet Wrocławski - Filologia Germańska, zawód wyuczony i wykonywany - nauczyciel języka niemieckiego, zawód wykonywany to cukiernik, pasjonat, samouk, hobby - podróżowanie, pieczenie oczywiście, joga, odkrywanie smaków, kultur i poznawanie ludzi, stan cywilny - wolna ale zajęta, dzieci - Piotruś lat 4, ulubiona potrawa - długo by pisać, ale pierwsza trójka kulinarna to: steki, krewetki, a na deser beza, ulubiony owoc - jestem truskawkowa w lecie, a jesienią orzechowa do szaleństwa, ulubiony aktor - z polskich to Jerzy i Maciej Stuhr, Krystyna Janda, Tomasz Kot. Zagraniczni: Antony Hopkins, Leonardo DiCaprio, Johny Deep, All Pacino, Meryl Streep, ulubiony kolor - obecnie króluje granat i odcienie niebieskości, czasem biały, czasem grafit ... To się zmienia, ulubiona dyscyplina sportu - pieczenie, bieg po schodach między pracownią, a mieszkaniem, ulubione zwierzę - nie będę oryginalna - pies i kot, ulubiony polityk - czy można ich lubić?, ulubione zajęcie - wędrówki po lesie, eksperymentowanie w kuchni, czytanie książek, kraj, który chciałabym zobaczyć - Islandia, nie wiem kiedy się tam wybiorę? Z uwagi na temperatury. Chciałabym też odwiedzić Japonię i USA, w wolnych chwilach najchętniej - piję kawę w ogrodzie, czytam książki. Gdy te wolne chwile są dłuższe uciekam do lasu, jeżdżę samochodem marki - opel, używam kosmetyków - firm polskich, używam telefonu marki - iphone, gdybym wygrała milion - kupiłabym bilet lotniczy na podróż dookoła świata, moim pierwszym zakupem byłby - tenże bilet lotniczy, moją mocną stroną jest - konsekwencja w wytyczonych celach i planach życiowych, do swoich słabości zaliczam - brak cierpliwości, w mojej pracy najważniejsza jest - precyzja, technika i kreatywność, nigdy nie przykładam większej wagi do - spraw materialnych jak nowszy model auta czy telefonu, nie lubię, kiedy - ludzie są zawistni i fałszywi, u innych najbardziej cenię sobie - przede wszystkim poczucie humoru, dystans do codzienności oraz prawdomówność, uczciwość, bezinteresowność, mało kto wie o tym, że - jak bym mogła, to spałabym do południa, największe wrażenie robi na mnie - człowiek władający biegle kilkoma językami obcymi, nawyk, z którym muszę walczyć, to - słabość do słodyczy, największym moim osiągnięciem życiowym jest - zdobycie wielu szczytów życiowych, pokonanie słabości, lęków. Niewątpliwie ogromnym sukcesem jest dojście do finału Bake Off, otworzenie pracowni. Innym rodzajem sukcesu jest stworzenie rodziny, sukcesem jest bycie mamą, kiedy idę na spacer, to - najchętniej do lasu, nad rzekę. Lubię miejsca ciche i urokliwe bez ludzi, gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu - jakość powietrza, którym musimy oddychać. Smog mnie przeraża, a niestety nie widzę skutecznych działań w kierunku jakiegokolwiek poprawy, marzę o tym, aby - skończyć elitarną francuską szkołę Le Cordon Bleu w Paryżu, otworzyć swój butik cukierniczy, napisać książkę z przepisami o nowoczesnym cukiernictwie.

NIE WIADOMO ZA CO CHWALIĆ ANDRZEJA BORYCZKĘ. CZY ZA ERUDYJCJĘ I UMIEJĘTNOŚĆ PRZEKAZYWANIA WIEDZY, CZY ZA TALENT MALARSKI. NAJLEPIEJ ZA JEDNO I DRUGIE.

Jednym i drugim Andrzej Boryczko, nasz redakcyjny kolega (ten od „Polski za progiem” gdyby ktoś nie wiedział) popisywał się całkiem niedawno w murach głogoczowskiego Wiejskiego Domu Kultury. Ci, którzy zaglądną na naszą stronę internetową już o tym wiedzą, bowiem pisaliśmy o wernisażu wystawy Boryczki na www.esedno.pl

Andrzej Boryczko to prawdziwy omnibus. Albo lepiej – człowiek orkiestra. Píše, opowiada, maluje, rysuje, archiwizuje i ... prezesuje (od lat jest prezesem legendarnego, choć ostatnio mało widocznego na horyzoncie kulturowym miasta Stowarzyszenia „Wspólnota Myślenice”).

Co miesiąc z wielkim znanstwem Boryczko wprowadza Czytelników „Sedna” po miejscach, które godne są obejrzenia, a które często leżą tuż za miedzą, tuż za progiem. Ale to tylko jedna z odsłon, jeden obszar, jeden wycinek jego działalności. O tym, że zajmuje się malarstwem i to tym „żywym”, warsztatowym, wiedzą już dzisiaj nie tylko wtajemniczeni. Także ci, którzy już wcześniej prób

VAROSHA GWASZEM

malarstwa Boryczki doświadczyli.

To co oglądać mogliśmy w Galerii „Dzwonnica” (klatka schodowa Wiejskiego Domu Kultury w Głogoczowie) to reminiscencje wyprawy Boryczki na Cypr. Uczestnicy wernisażu wystawy „Varosha ekspres”, którzy dotychczas o Cyprze zbyt dużej wiedzy nie mieli, mogli znacznie ją poszerzyć. Zanim bowiem obejrzeni osiem namalowanych gwaszem obrazów, wysłuchali wielce ciekawej prelekcji wyjaśniającej genezę ich powstania.

A było tak. Obrazy zarejestrowane przez Andrzeja Boryczkę podczas zwiedzania opuszczonego po in-

wazji Turków, wymarłego miasta Famagusta, precyzyjnie zaś mówiąc jego dzielnicy Varosha, nie spędzały wprawdzie snu z powiek, ale utkwiły w głowie na tyle mocno, że musiały, wcześniej czy później znaleźć ujście. I znalazły. W ośmiu gwaszach. Natalia Nowacka, doktorantka Wydziału Grafiki krakowskiej ASP, kuratorka wystawy „Varosha ekspres” chwaliła Boryczkę widząc w tych gwaszach nie tylko talent artysty, ale także umiejętność operowania światłem. Zresztą grad pochwał spłynął na Andrzeja Boryczkę także z ust Jerzego Fedirki, który zapewne komplementował go nie tylko dlatego, że kiedyś, przed laty był z Boryczką uczniem tej samej klasy.

Gwasz nie jest techniką łatwą. To wprawdzie farba wodna, ale z domieszką kredy i gumy arabskiej, dzięki którym nabiera ona cech farby kryjącej. Boryczko zmierzył się z gwaszem po raz pierwszy, na niekorzyść techniki olejnej, którą do tej pory namiętnie stosował i preferował. Zdaniem fachowców spisał się w tej konfrontacji znakomicie. Nam niefachowcom też się podobało.

Zgodnie z zapowiedzią Jurka Fedirki wystawa w dalszej kolejności powędruje z WDK do MBP w Dobczycach. Ale najpierw muszą jej się naoglądać głogoczowianie.

(MH)



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

TŁUMY SŁUCHAŁY BACHA

KAŻDY KOLEJNY KONCERT ZAGRANY PRZEZ POLISH ART PHILHARMONIC BUDZI CORAZ WIĘKSZY ZACHWYT MYŚLENICKICH MELOMANÓW. BEZ WZGLĘDU NA TO GDZIE SIĘ ODBYWA, WE WNEŹTRZU KOŚCIOŁA PW. NARODZENIA NMP CZY W SALI WIDOWISKOWEJ MOKiS WIDOWNIA TRZESZCZY W SZWACH.

Tak było i tym razem. Koncert, którym muzycy włączyli się w obchody jubileuszu pięćdziesięciolecia koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Myślenickiej wypełnił myślenicki kościół po brzegi i wywołał burzę braw oraz owacje na stojąco. Zwłaszcza brawurowo wykonany przez Maestro Michaela Maciaszczyka i „pierwsze” skrzypce orkiestry Annę Trólkę koncert na dwoje skrzypiec d-moll BWV 1043 Jana Sebastiana Bacha. Bach rozbrzmiewał zresztą pod sklepieniem kościoła jeszcze dwukrotnie w postaci koncertów skrzypcowych: a-moll BWV 1041 i E-Dur BWV 1042. Poza tym PAP zagrała jeszcze concerto grosso g-moll op. 6 nr 8 Arcangelo Corelliego.

(RED.)

LAMED - CYKL ŻYCIA 1: OBRZEZANIE

Kilka lat temu, jak zwykle podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie, zabrałam grupę turystów na wycieczkę śladami myślenickich Żydów. Przejechaliśmy „stałą” trasą spod Muzeum Galicja na Kazimierzu do cmentarza żydowskiego przy „zakopiance”, potem zaparkowaliśmy niedaleko rynku i ruszyliśmy wzdłuż ulicy Reja, w kierunku dawnej kamienicy Jerethów, gdzie podczas okupacji przez kilka miesięcy przed deportacją, mieszkało wielu Żydów przywiezionych do miasta z terenu całego powiatu. Kiedy szliśmy z powrotem w stronę rynku, rozmowa zeszała na temat nierównych szans żydowskich dzieci na przeżycie Zagłady. Dziewczynki, nawet te z tak zwanym „nieodbyłym wyglądem”, stosunkowo łatwo było ukryć, bo ich ciała nie były w żaden sposób „naznaczone”. Metryka chrztu i znajomość kilku modlitw zazwyczaj wystarczała za gwarancję bezpieczeństwa. Sytuacja chłopców wyglądała dużo gorzej: byli obrzezani, a tym samym skazani na rozpoznanie.

Mimo zagrożenia życia, większość żydowskich rodziców decydowała się na obrzezanie dziecka, nawet w getcie, czy w ukryciu po aryjskiej stronie. Jeżeli tylko istniała możliwość wypełnienia micwy Brit Mila, wypełniano ją sumiennie i bez wahania. Obrzezanie było zawsze i jest nadal jednym z najważniejszych żydowskich przykazań – potwierdzeniem Przymierza z Bogiem. Każdy żydowski chłopiec w ósmym dniu życia powinien zostać obrzezany. Jedynie w sytuacji zagrożenia życia, jeśli na przykład nie pozwala na to zdrowie dziecka, nie wykonuje się obrzezania. Właśnie dlatego, niektórym katolikom trudno było zrozumieć żydowskich rodziców, którzy podczas okupacji decydowali się na obrzezanie dziecka, a tym samym, jak się wtedy wydawało, ograniczenie jego szans na przeżycie. Jednak z perspektywy religijnych, wierzących w Boga Żydów, obrzezanie owe szanse zwiększało, a wręcz gwarantowało. Wypełnienie najważniejszego przykazania, zawarcie i potwierdzenie Przymierza z Najwyższym dawało nadzieję, że i On dotrzyma swojej części umowy i otoczy dziecko opieką. Nieobrzezany chłopiec zostawał przecież „odcięty” od narodu żydowskiego, a więc także od wszelkiej boskiej pomocy. Zgodnie z tradycją Tory, obrzezanie chroniło przed gehenną, czyli miejscem potępienia.

Ceremonii obrzezania, jak wielu innym żydowskim tradycjom, towarzyszą bardzo szczegółowe przepisy. Dziecko wnosi się zazwyczaj do pomieszczenia, w którym czeka mohel (rzezak, specjalista dokonujący obrzezania) na dużej, miękkiej poduszce i przekazuje sandekowi czyli osobie, która będzie je trzymała podczas „zabiegu”. Wybór osoby niosącej dziecko, a także osoby sandeka nigdy nie jest przypadkowy, gdyż obie funkcje stanowią niezwykle honor dla tych, którym zostają powierzone. Sandek, niczym rodzic chrzestny, staje się dodatkowym duchowym patronem i opiekunem nowego członka religijnej społeczności. Mohel wita noworodka słowami „Baruch Ha-Ba” (błogosławiony, który przybył), po czym odmawia specjalne błogosławieństwo poświęcające rytuał zawarcia Przymierza. Sam akt obrzezania skła-

da się z trzech elementów: odcięcia napletka, odsłonięcia żołądki i odessania krwi. Ten trzeci element był i jest najbardziej kontrowersyjny, gdyż tradycyjnie mohelim (liczba mnoga słowa mohel) odsysali krew za pomocą ust. Było to uznawane za medycznie uzasadnione i miało zapobiegać infekcjom. Od dawna wiadomo, że w rzeczywistości użycie ust naraża zarówno dziecko, jak i mohela na ryzyko wzajemnego zakażenia. W dzisiejszych czasach ta tradycyjna metoda została niemal całkowicie zarzucona. Obrzezania dokonuje się w warunkach szpitalnych, a mohel najczęściej bywa lekarzem-urologiem.

Na uroczystość obrzezania zapraszani są nie tylko członkowie rodzin matki i ojca dziecka, ale cała żydowska społeczność, której – poprzez „Bris” – staje się ono częścią. Ojciec unosi syna nad głowę i wypowiada na głos jego imię, na przykład Jakub, syn Gedalii, albo Ariel, syn Gabriela. Pod tym imieniem dziecko będzie odtąd „znane w Izraelu” (w sensie żydowskiej społeczności, nie państwa). Imię nadane podczas ceremonii obrzezania może, ale wcale nie musi być tożsame z imieniem na akcie urodzenia. Każdy Żyd musi mieć hebrajskie imię, którym wzywany będzie do czytania Tory, którym podpisze Ketubę, czyli ślubny kontrakt i które zostanie wyryte na jego macewie (kamieniu nagrobnym). Hebrajskie imię nie musi być jednak jedynym imieniem, Jakub, syn Gedalii może więc zostać zarejestrowany w Urzędzie Stanu Cywilnego pod dowolnym, świeckim imieniem.

Pakt Przymierza pomiędzy Bogiem, a Abrahamem dotyczył wszystkich Żydów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, ale jedynie mężczyźni zobowiązani byli przypieczętować go rytualnym obrzezaniem. Rozdział siedemnasty Księgi Rodzaju wyjaśnia: „każde wasze dziecko płci męskiej, gdy będzie miało osiem dni, ma być obrzezane”. Jeżeli zatem na świat przychodzi dziewczynka, rodzice mogą odetchnąć z ulgą. Wystarczy, że w pierwszy Szabat po urodzeniu córki, ogłoszą jej imię w Synagodze i to wszystko. W tradycji aszkenazyjskiej nie nadaje się dzieciom imion żyjących członków rodziny, za to w tradycji sefardyjskiej – jak najbardziej. Polski, niemiecki, rosyjski Żyd może nosić imię swojego dziadka tylko wtedy, jeśli ten już nie żyje, natomiast Żyd pochodzący z Maroka, Włoch, Iraku, ale także z Holandii często dzieli imię z ojcem, wujem, czy dziadkiem, nawet wtedy, gdy wszyscy żyją i mają się dobrze.

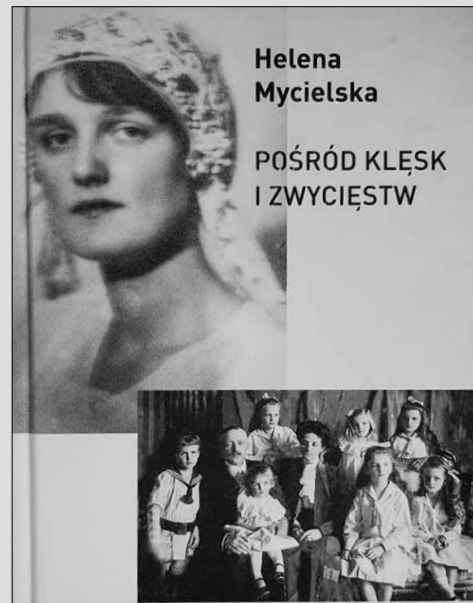
A wiecie – powiedziała w pewnym momencie uczestniczka mojej wycieczki, która rozpoczęła wtedy, pod kamienicą Jerethów, temat obrzezania – że mohel moich synów był też mohelem księcia Karola?

Sprawdziłam jej słowa. Okazało się, że nie kłamała. W brytyjskiej rodzinie królewskiej obrzezanie praktykowane było od czasów króla Jerzego I-go, a królowa Wiktoria, wierzyła nawet, że Anglosasi są jednym z zaginionych plemion Izraela. Księżna Diana była zapewne innego zdania, gdyż po urodzeniu pierwszego syna nie zgodziła się na jego obrzezanie i tym samym zakończyła dworskie kariery żydowskich moheli.

POŚRÓD KLĘSK I ZWYCIĘSTW

Przez kilka ostatnich numerów „Sedna” odbywałam wraz z Czytelnikami tej gazety wspólną wędrówkę po polskich dworach. I chociaż podobnie będzie i tym razem, to jednak ta wyprawa ma nietypowy charakter. Otóż chciałbym namówić Państwa na wizytę w kilku dworach oraz różnych miastach w kraju i zagranicą, do których los zawiodł naszych bohaterów. Jednym słowem chciałbym namówić wszystkich do przeczytania najnowszej książki, której tytuł brzmi: „Pośród klęsk i zwycięstw” i która jest formą pamiętników Heleny Mycielskiej, ziemianki z Podola. Promocja książki, w której miałem przyjemność uczestniczyć osobiście, odbyła się 4 lutego w Krakowie. Pani Helena zmarła w roku 2008 w wieku 103 lat pozostawiając po sobie przepiękne i bogate świadectwo minionych czasów. W książce Jej autorstwa znajdziemy wszystko co nas interesuje: barwne opisy dworskiego życia, obyczajów i tradycji, dokładny opis dnia codziennego we dworze, prac gospodarskich, balów, polowań, znajdziemy tu także opis losów mieszkańców wplecione w wydarzenia z historii. Książka jest niesamowitą relacją z życia polskiej rodziny, której nie załamują dwie wojny światowe, ucieczki, przesiedlenie, represje ze strony komunistów i utrata majątku. Czytając ją trafiamy na cały korowód postaci nie tylko z bliskiej rodziny, znanych polityków czy arystokratów, ale też służących, gubernantek i wielu innych, wkomponowanych w życie dworu postaci. Dzięki swojej niesamowitej pamięci autorka ocalała te osoby od zapomnienia. Forma i styl książki wydobywa z mroków historii zapamiętane obrazy, obrazy utrwalone i przedstawione początkowo z pozycji dziecka, potem panny, żony, matki w końcu babki i prababki. Są to obrazy niezwykle wyraziste i momentami sprawiają, że wydaje nam się jakbyśmy oglądali film, lub jakbyśmy byli uczestnikami tych wydarzeń. Nie muszę dodawać, że książkę czyta się jednym tchem.

foto: autor



Helena Mycielska

POŚRÓD KLĘSK I ZWYCIĘSTW

Był artystą ludowym o znaczącym dla naszej kultury dorobku. Był nie tylko garncarzem. Był równocześnie ceramikiem, rzeźbiarzem samorodnego talentu. Już jako 12-letni chłopiec pod okiem swojego ojca Józefa (znanego i cenionego garncarza) zaczął odkrywać tajemnice glinianego rzemiosła. Uczył się go także w słynnej ongiś pracowni inżyniera A. Skorupskiego oraz w kilku innych ośrodkach ceramicznych w Polsce i za granicą. Głównym jednak terenem jego rękodzielniczej pracy i fascynacji była Skomielna Biała. Ojciec Edwarda wielokrotnie podkreślał – *Edek zakochał się w glinie. Garncarstwo to jego pasja, to jego powołanie.* I rzeczywiście. Tej pasji i bezgranicznej miłości pozostał wierny do końca swoich dni tworząc obok tradycyjnych i niepowtarzalnych w swojej urodzie i kształcie serie: wazonów, flakonów, kubków, talerzy, dwojaków, malowanych i glazurowanych na dawną modłę naczyń glinianych, pokazną kolekcję świątków, Chrystusów Frasobliwych, Madonn i aniołów, a ponadto okazały zbiór świeczników,

EDWARD GACEK (1951-2016)



skarbonek i domowych kropielnic. Wyroby Gacków miały „wzięcie” nie tylko w pobliskiej Rabce. Wędrowały na jarmarczne targowiska do: Jordanowa, Nowego Targu i Zakopanego, również do Myślenic. Z upływem czasu zapotrzebowanie na gliniane wyroby zmalało nieomal do zera. W 1990 roku obaj garncarze zamknęli pracownię. 40-letni Edward wyjechał na przysłowiowe „saksy” do Niemiec. Po 17 latach powróciwszy do kraju ze zdwojoną siłą rozpoczął

nowy etap swojej pracy i twórczości. W 2008 roku uruchomił na nowo słynną garncarnię rodziny Rączków w Rabce-Zdroju. Zajął się nie tylko produkcją i reaktywacją tradycyjnych naczyń i wyrobów użytkowych, ale zaczął tworzyć swój ceramiczny świat o kształtach i walorach prawdziwie artystycznych. Edward Gacek uczestniczył w bardzo wielu konkursach i przeglądach garncarstwa, zabawek i rzeźby ceramicznej zdobywając zazwyczaj główne nagrody (Kraków, Myślenice, Rabka, Toruń, Warszawa). Wyjątkowo aktywnie i regularnie uczestniczył w wystawach, pokazach i kiermaszach sztuki ludowej organizowanych w wielu ośrodkach Polski, także w Myślenicach. Przez 36 lat był członkiem myślenickiego Klubu Plastyków Amatorów i Twórców Ludowych.

W uznaniu za zasługi Edward Gacek został uhonorowany medalem „Zasłużony dla kultury polskiej”. Wraz z odejściem garncarza ze Skomielnej Białej zamknęła się definitywnie piękna karta myślenickiego garncarstwa.

wokół kaskad Dunajca (13)

andrzej boryczko

Polska za progiem (57)

Patrząc z wysokości murów zamku Tropsztyn w kierunku północnym widać przegradzającą nurt Dunajca koronę zapory czchowskiej. Już naprawdę mamy blisko do zamknięcia drugiej pętli i zakończenia naszej wyprawy, która chociaż w realu jednodniowa, w publikacji na łamach „Sedna” trwała okrągły rok. Chyba jednak każdy przyzna, że liczba atrakcyjnych, godnych obejrzenia obiektów, zarówno tych związanych z dawną historią, jak i całkiem nową jest na tym niewielkim przecież obszarze znaczna.

Zapora czchowska, dużo mniejszych rozmiarów od swojej rożnowskiej siostry, gdyż ma wysokość tylko 16 m, została ukończona w 1948 roku. Jest dostępna dla ruchu zarówno pieszego jak i kołowego, gdyż wierzchem jej wału prowadzi droga umożliwiająca przejazd na drugi brzeg na teren Ciężkowicko-Rożnowskiego Parku Krajobrazowego.

Warto w tym miejscu wspomnieć o alternatywnych sposobach przedostania się na prawy brzeg Dunajca, jakim są przeprawy promowe. W sąsiedztwie zapory czchowskiej są takie dwie. Prom Wyrzyszcza-Tropie kursuje nieprzerwanie od 1948 roku codziennie: lato i zima od 5 rano do 21 na dodatek zupełnie bezpłatnie. Druga przeprawa również całoroczna i bezpłatna znajduje się w samym Czchowie, w miejscu gdzie wody Dunajca opuszczają ciasny pogórski przełom wydostając się na szeroką kotlinę zakliczyńską.

Sam Czchów, jako jedna z najstarszych miejscowości w Polsce, zasługuje na osobne opracowanie, ale tym razem jest ostatnim punktem naszej trasy, więc z konieczności musimy skupić się na

najważniejszych jego walorach. W średniowieczu nazywany był Alba Ecclesia (Biały Kościół). Dzięki położeniu na szlaku handlowym przez Węgry na Bałkany szybko się rozwijał będąc stolicą powiatu i siedzibą kasztelana. Funkcjonowała tu komora celna. Znajdował się tu zamek straży królewskiej, a samo miasto było silnie ufortyfikowane. Prawa miejskie otrzymał Czchów w roku 1355 od Kazimierza Wielkiego, a największy rozkwit przeżywał w XV i XVI wieku. Jako jedno z pierwszych miast w Polsce posiadał kanały i wodociągi. Na przełomie XVI i XVII wieku był także jednym z ważniejszych ośrodków arianizmu.

Z tych wszystkich okresów świetności miasta zachowało się sporo godnych uwagi obiektów. Rzucić się w oczy doskonale zachowany układ urbanistyczny wykształcony jeszcze w XIII wieku. Zabudowa rynku w większości pochodząca z XVIII i XIX wieku to domy z charakterystycznymi podcieniami podobne do zabudowy ciężkowickiej i zakliczyńskiej. W obrębie rynku znajdują się dwie wysokiej klasy kapliczki: to umieszczona pod zadaniem drewniana figura św. Jana Nepomucena o średniowiecznym rodowodzie i barokowa figura św. Floriana z XVIII wieku. Przy cokole tej figury znajduje się kamienny lew pochodzący prawdopodobnie z nieistniejącego już romańskiego kościoła. Lew ten jest bohaterem lokalnych legend, których przejawem jest m.in. stawianie przed rzeźbą miseczek z mlekiem.

Charakterystycznym akcentem krajobrazu Czchowa jest wynurzający się z koron drzew porastających strome wzgórza wierzchołek kamiennej basz-

ty. Ta okrągła, czterokondygnacyjna budowla z tarasem widokowym jest dostępna dla turystów. Do końca lat 60-tych XX wieku była jedyną widoczną pozostałością po czchowskim zamku. Obecnie prowadzone tu prace wykopaliskowe pozwoliły odkryć mury obwodowe i fundamenty domu mieszkalnego.

Do najciekawszych budowli sakralnych w Polsce Południowej należy niewątpliwie gotycki kościół p.w. Narodzenia NMP z 1346 roku. W jego wnętrzu zachowały się elementy wcześniejszej romańskiej świątyni, ciekawe freski przedstawiające sceny z życia matki Boskiej i Chrystusa, oraz murowane nagrobki Kaspra Wielogłowskiego i jego żony – przypisywane autorstwu Hieronima Canavasiiego. Zainteresowanym polecić trzeba jeszcze odwiedzenie cmentarza wojennego z pierwszej wojny światowej projektu Roberta Motki, a wszystkim nasze następne spotkanie.

foto: autor



Chchów: widok na wzgórze amkowe

Ugryźć się w język – przypadkowa bądź zamierzona czynność gębowo – zębna stosowana głównie w celach komercyjnych i dyplomatycznych. Proceder może być powtarzany wielokrotnie pod warunkiem, że w jamie ustnej posiadamy kompletny zestaw odpowiednio wyprofilowanego uzębienia oraz wysoce sprawny narząd układu mowy i konsumpcji pełen gibkości, ruchliwości i elokwencji, **mieć w nosie** – gromadzić i magazynować w nozdrzach, a zwłaszcza w przedsiönku nosa to i owo, tego i owego, albo tego i tamtego ... W

celu usunięcia tychże warto podręcznie zainstalować tam płócienną lub papierową wycieraczkę, **nie mieć zielonego pojęcia** – dotkliwa niesprawność i ułomność utrudniająca człowiekowi swobodne poruszanie się w świecie barw, a zwłaszcza kolorów. W istocie owe stwierdzenie oznacza to samo, co nie mieć np. złotego lub czerwonego pojęcia, **mieć na pieńku** – czyli mieć na niewielkim (małym) pniu coś lub kogoś, **zawiesić oko** – polega to na tym, że w zależności od potrzeb i okoliczności oko prawe lub oko lewe w celach badawczych i rozpoznawczych zawieszamy czasowo lub długotermi-

absurdawki Jana Koczvary

nowo na specjalnej zawieszce oczekując na wyniki i skutki owego zawieszenia, **mieć głębokie przekonanie** - zazwyczaj chodzi o pewną ... pewność zanurzoną dość głęboko np. na głębokości około 10 metrów, najczęściej w studni, piwnicy, grocie, jaskini, a nawet głęboko w ... myślach, **sytuacja bez wyjścia** - jest to mylne stwierdzenie, albowiem każda sytuacja ma wyjście. Recz w tym, aby znaleźć w najbliższym obejściu odpowiednią furtkę, **mieć ochotę** - czyli być właścicielem warszawskiej Ochoty i mieć ochotę np. na Ochotnicę Dolną i Górną.

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował "Sedno" Mistrz Michael Maciaszczyk, dyrygent PMP, wirtuoz skrzypiec

(jamsnik)



za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



foto: maciej holuj

Powiem panu, panie Piotrze,
że chyba łatwiej jest być
radnym w Sejmiku,
niż
dyrektorem w MOKiS

koncert galowy ZPIT „Elegia” z Rudnika

foto: maciej holuj



PO KRAKOWSKU ZAHULALI

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ELEGIA” Z RUDNIKA (GMINA SUŁKOWICE) ZAPREZENTOWAŁ SIĘ PRZED WŁASNĄ PUBLICZNOŚCIĄ PODCZAS DOROCZNEGO KONCERTU GALOWEGO.

Koncert miał miejsce na scenie remizy OSP w Rudniku zaś zaprezentowany program nosił tytuł „Krakowskie hulanki” i obejmował występ wszystkich, aktualnie wchodzących w skład zespołu formacji. A są to: grupa dziecięca, młodzieżowa, dorosła oraz składający się z seniorów chór. W koncercie udział wzięła także kapela, laureat nagrody starosty myślenickiego w dziedzinie kultury.

„Elegia” tańczy i śpiewa od 76 lat kultywując miejscowy folklor podczas koncertów, przeglądów i festiwali. Podobnie jak kapela zespół jest laureatem nagrody starosty myślenickiego w dziedzinie kultury.

Na naszym zdjęciu fragment koncertu galowego.

(RED.)

zamienniki cukru (1) agnieszka zięba

dietetyk radzi (42)

Naturalne zamienniki cukru.

Cukier brązowy – mogłoby się wydawać, że ze względu na kolor jest zdrowszy od białego. Niestety, prawda jest bardziej skomplikowana. Cukier brązowy może być rafinowany – wtedy traci wszystkie składniki odżywcze, natomiast brązowy kolor dodawany jest na końcu – melasą.

Cukier nierafinowany zawiera magnez, żelazo, wapń i potas. I nie ma znaczenia, czy pochodzi on z buraków czy z trzciny cukrowej.

Stewia – pochodzi z Paragwaju, w przypadku stewii najlepiej korzystać z liści, a nie z tabletek, które są poddane obróbce chemicznej. Jest 300 razy słodsza od cukru, ale ma charakterystyczny, „własny” smak, który nie wszystkim odpowiada. Nie wywołuje próchnicy, a niektóre badania donoszą

o jej skuteczności w walce z boreliozą. Same zalety? Nie do końca. Osoby, które spożywają duże ilości napojów słodzonych, mogą ją przedawkować. Nie powinny jej stosować kobiety ciężarne i karmiące, małe dzieci, osoby o niskim ciśnieniu krwi, ponieważ może je jeszcze obniżyć. Stewia obniża też poziom cukru i dlatego diabetycy powinni stosować ją z rozsądkiem, kontrolując jednocześnie zmiany glikemii. Wśród krótkotrwałych niekorzystnych działań stewii wymienia się: wzdęcia i nudności, zawroty głowy, drętwienia i bóle mięśniowe. Dodawana jest do kosmetyków, a także do nawozów naturalnych. **Ksylitol** – inaczej cukier brzozy uzyskiwany jest z soku brzozy. Ma niższy indeks glikemiczny, co sprawia, że nie podnosi gwałtownie poziomu cukru we krwi i nie przyczy-

nia się do jego szybkiego spadku. W przeciwieństwie do cukru nie powoduje próchnicy i nie fermentuje w żołądku. Ma około 40% mniej kalorii od białego cukru. Nie zakwasza organizmu. Niestety, nie wszyscy mogą go spożywać – ma lekkie właściwości przeczyszczające. **Fruktoza** – to cukier pozyskany z owoców. Kaloryczność ma zbliżoną do cukru, ale jest znacznie słodsza, więc by uzyskać tę samą słodycz, potrzeba jej mniej. Cukrzycy jednak powinni jej unikać tak samo, jak sacharozy (cukru).

Słód jęczmienny i ryżowy – zawiera znaczną ilość złożonych cukrów, co sprawia, że poziom cukru we krwi podnosi się nieznacznie i powoli. Zawiera sporo witamin z grupy B, zapobiega zaparciom, poprawia procesy trawienne.



Najlepsza pita
Prosto z pieca
na miejscu, na wynos

3 Maja 14A, Myślenice**z DOWOZEM****575-362-204**



PŁEKARKI MYŚLENICKIEGO RESPEKTU, KLUBU GRAJĄCEGO NA CO DZIEŃ W SZEREGACH I LIGI PIŁKI NOŻNEJ KOBIET NIE ZWALNIAJĄ TEMPA. W WIELKIM STYLU WYGRAŁY TURNIEJ HALOWY O PUCHAR BURMISTRZA MYŚLENIC. PRZY OKAZJI WYKAZAŁY SIĘ SWOJĄ NIEGOŚCINNOŚCIĄ. W DOBRYM ZNACZENIU TEGO SŁOWA. WYGRAŁY TURNIEJ ZORGANIZOWANY PRZEZ SWÓJ WŁASNY KLUB.

Droga do finału podopiecznych trenera Przemysława Senderskiego to pasmo zwycięstw. Zaczęło się od 2-0 z Dębem Zabierzów Bocheński. Potem przyszyły wygrane: z Prądniczanką Kraków II 3-1, z Iskrą Brzezinka 6-1, z Prądniczanką Kraków w półfinale 2-0 i w finale z Górnikiem Wieliczka 2-0. W taki to sposób puchar Burmistrza Myślenic został w Myślenicach i zapewne wzbogaci domowe archiwum prezesa Jana Dziadkowca (respekt jak dotąd nie doczekał się swojej siedziby, zatem oficjalną siedzibą klubu jest dom prezesa). Respekt zgarnął jeszcze jedno ważne turniejowe trofeum. Otóż najlepszą piłkarką zawodów obwołano Zuzię Węglarz (zdjęcie w dolnym prawym rogu), drobną napastniczkę, żywe „srebro”, piłkarkę obdarzoną wspaniałą techniką i olbrzymią wolą walki. W końcówce meczu finałowego Zuzia



foto: maciej hołuj

RESPEKT W GŁÓWNEJ ROLI



poległa na parkiecie hali widowiskowej na Zarabiu, w której rozgrywany był turniej. Zaatakowana przez rywalkę łokciem w twarz padła jak rażona gromem i przez długi czas doprowadzana była do stanu używalności przez klubowego rehabilitanta Kubę Madeja.

Jeszcze jednym sukcesem, który należy zapisać na konto Respektu jest wzorowa organizacja turnieju. Zawody odbywają się zaledwie po raz drugi, a już można je stawiać za organizacyjny wzór. Zasluga to wszystkich sympatyków i przyjaciół klubu od prezesa Jana Dziadkowca, jego żony Magdaleny po trenera i zawodniczki. Wygląda na to, że turniej będzie dobrą tradycją Myślenic. (MH)



II Gala sportowa w Dobczycach

foto: maciej hołuj

GWIAZDY DOBCZYCKIEGO SPORTU NA GALI



wywiad z Agnieszką Yarokhau już w numerze kwietowym

W DOBCZYCKIM RCOS-ie ODBYŁA SIĘ II GALA SPORTOWA, PODCZAS KTÓREJ NAGRODZENI I WYRÓŻNIENI ZOSTALI SPORTOWCY Z TERENU GMINY. JACY I ZA CO MOŻECIE PAŃSTWO PRZECZYTAĆ OD KILKU DNI NA NASZEJ STRONIE INTERNETOWEJ (www.esedno.pl)

Prawdziwymi gwiazdami gali byli: Sebastian Kasprzyk, biegacz przełajowy ze Stadnik, srebrny medalista Mistrzostw Europy w tej dyscyplinie sportu, czwarty z drużyną podczas Mistrzostw Świata (zwycięzca plebiscytu kibiców) oraz Agnieszka Yarokhau Szwarnóg (na naszym zdjęciu), świeżo upieczona mistrzyni Polski w chodzie na 3 kilometry. Stypendia burmistrza Dobczyc otrzymało trzech sportowców: wspomniana Agnieszka Yarokhau, Jakub Piwowarski (gimnastyk) oraz młody łucznik sekcji łuczniczej MGOKIS Dobczyce Karol Kępa. W sumie nagrodzonych i wyróżnionych zostało 20 osób i dwie drużyny. Łączna pula nagród wyniosła 15 tysięcy złotych. (MH)